MWiM

MARKI
WARMII I MAZUR

GAZETA OLSZTYŃSKA. | DZIENNIK ELBLĄSKI.

Drodzy Czytelnicy!

To już kolejny numer magazynu „Marki Warmii i Mazur", który oddajemy do Waszych rąk. I nie może być inaczej: tym razem też prezentujemy interesujące osobowości, ciekawe rozmowy i intrygujące tematy.

Gdyby zapytać o to, co tworzy markę naszego regionu — mnóstwo z nas z marszu i jednym tchem wymieni naszą przyrodę, kilka na wskroś „naszych" miast i miejsc, może jakieś od lat wrosłe w naszą tożsamość firmy i produkty, może jedną lub dwie potrawy, charakterystyczne krajobrazy, które z jednej strony zawdzięczamy lodowcowi, a z drugiej... No, właśnie. Ja sama jako jedną z pierwszych cech, które tworzą naszą tożsamość — z pewnością wymieniłabym historię. Wymieniłabym naszych przodków i ich dzieła, ale wymieniłabym też tych, których los jakimś zrządzeniem rzucił w nasze strony — a którzy następnie przyczynili się do rozwoju nas wszystkich. I odcisnęli swoje do dziś niezatarte piętno. Bo to ono — to niezatarte piętno — tworzy markę naszego regionu i buduje naszą tożsamość.

Dlatego w tym numerze magazynu „Marki Warmii i Mazur" historii jest multum!

Mirosław Garniec, współautor kultowego już albumu „Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich. Dobra utracone czy ocalone?", wydał niedawno kolejny album: „Zamki. Katalog zachowanych zamków państwa krzyżackiego w Prusach". I właśnie o krajobrazie Warmii i Mazur przez pryzmat pozostałości średniowiecznego państwa krzyżackiego, które do dziś możemy podziwiać — rozmawiamy. Bo zdaniem Mirosława Garnca nasz region to pokrzyżacki ogród, w którym, chcemy czy nie — wszyscy mieszkamy.

Polecam także rozmowę z Krzysztofem Otolińskim, dyrektorem Biura Promocji i Turystki Urzędu Miasta Olsztyna — to tu padają konkrety o budowaniu marki miasta. Czy to trudne — czy łatwe? Czy wykorzystujemy wszystkie nasze atuty? Za co cenią nas turyści i czy chcą do nas wracać? Naprawdę warto poczytać!

Jest też kolejne piękne miejsce Ruś — widziana oczami młodego człowieka, który tam odbudowuje stary warmiński dom; i widziana oczami kogoś, kto mieszka w Rusi od wielu dekad i który — jak sam mówi — chce wiedzieć o niej wszystko. Te dwa obrazy są pełne historii, ale i tęsknoty za dawną Warmią...

A na to wszystko w ostatnim czasie odwiedziło nasz region Tajne Stowarzyszenie Jawnych Przeciwników Barokizowania Budowli Gotyckich. Co tu znaleźli? Co spodobało się najbardziej? Czym Warmia i Mazury przyciągają — ale i dlaczego dziś takie Stowarzyszenia w ogóle działają? Poczytajcie, bo oko specjalisty z zewnątrz widzi nieco inaczej, więc naprawdę warto!

A czytając można podjadać farszynki lub nawet fefernuszki — to też nasze!

Magdalena Maria Bukowiecka
Redakcja MWiM

MARKI
WARMII I MAZUR

MARKI
WARMII I MAZUR

REDAKTOR NACZELNY:
Maciej Matera

DYREKTOR BIURA REKLAMY
Agnieszka Weder-Grygielewicz
tel. 885 998 201 | a.weder@wm.pl

KOORDYNATOR PROJEKTU
Jacek Warmiński
tel. 514 800 515

SKŁAD I ŁAMANIE
Jakub Cyrana

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5, 10-364 Olsztyn

PREZES
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 03

Naturalna mąka ze zbóż Warmii i Mazur

Smak Warmii i Mazur

Wyjątkowe rzeczy pochodzą z wyjątkowych miejsc: mąka z Młynomagu to jeden z wyróżnionych produktów regionalnych Warmii i Mazur. Jesteśmy z tego bardzo dumni.

600 lat doskonałości

To prawdopodobnie najstarsza lokalizacja młyna w Polsce. Mielono tu ziarno jeszcze przed bitwą pod Grunwaldem!

Mąka, po prostu

Od początku mamy własny przepis na jakość — niczego nie komplikować. Niby jasne, a coraz rzadziej spotykane. To czyni nasze produkty wyjątkowymi.

Tajemnica smaku

Dobry wypiek powstaje z dobrej mąki, a dobra mąka — z dobrego ziarna. Korzystamy z tych samych dostawców od lat, by zawsze dostarczać Państwu niezmiennie najwyższą jakość.

www.mlynomag.pl

Materiał Partnerski 13922kewk-A

W·M GLASS

LUSTRA I SZKŁO
do mebli i architektury

ul. Kętrzyńska 53 | Bartoszyce | Tel.+48 89 762 18 50

136922otbr-A

rutkowskidevelopment
MIESZKANIA Z WIDOKIEM.
LOKALE USŁUGOWE Z POTENCJAŁEM.
GDAŃSK | BIAŁYSTOK | EŁK | GIŻYCKO | SUWAŁKI
www.rutkowskidevelopment.pl
T. 532 414 532
137122otbr-A

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Fot. Witold Mierzejewski

Szlak Świętej Warmii to szesnaście przystanków, do których warto udać się na chwilę lub trochę dłużej: Bałdy, Gietrzwałd, Olsztyn, Głotowo, Dobre Miasto, Lidzbark Warmiński, Stoczek Klasztorny, Bisztynek, Reszel, Święta Lipka, Tłokowo, Krosno, Chwalęcin, Pieniężno, Frombork i Braniewo. Wiele z nich to miejsca dobrze znane, ale są na tym szlaku i mniej popularne turystyczne perełki warte bliższego poznania.

Głotowo

W leśnym parku wzdłuż rzeczki Kweli w drugiej połowie XIX wieku wybudowane zostały kaplice, tworząc Kalwarię Warmińską. Inicjatorem jej powstania był zamożny miejscowy kupiec, który z pielgrzymki do Jerozolimy przywiózł ideę odtworzenia drogi krzyżowej Chrystusa na Warmii. Aż szesnaście lat zajęło ręczne przekształcenie jaru w wierną kopię drogi na Golgotę. Tu też w pierwszej połowie XVIII wieku zbudowano barokową świątynię – Sanktuarium Najświętszego Sakramentu, która przetrwała do naszych czasów jako kościół pw. Najświętszego Zbawiciela i św. Floriana w Głotowie.

Stoczek Klasztorny

Dzieje kultu maryjnego w Stoczku Klasztornym sięgają czasów średniowiecza. Jak głosi legenda, dwie dziewczynki grabiące siano, w pniu drzewa odnalazły figurkę Matki Bożej. Mieszkańcy odczytali to jako znak jej szczególnej opieki nad tym miejscem i wznieśli kapliczkę, w której figurka została umieszczona. W pierwszej połowie XVII wieku na jej miejscu powstał kościół Matki

Materiał Partnerski 138122otbr-A

Bożej jako Matki Pokoju – unikatowa, jedyna w Prusach barokowa budowla rotundowa, pełna symbolicznych, chrześcijańskich znaczeń. W obecnym sanktuarium czcią otoczony jest wizerunek Matki Bożej Stoczkowskiej, znajdujący się w ołtarzu głównym kościoła. To kopia obrazu Matki Boskiej Zbawienia Ludu Rzymskiego, przed którym modlił się lud Rzymu, kiedy w XVI wieku Europie zagrażała inwazja turecka. Dzieje Stoczka Klasztornego wiążą się też z osobą kardynała Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski, który przez blisko rok więziony był w murach tutejszego klasztoru przez komunistyczne władze PRL, w ramach represji wobec Kościoła katolickiego. Jego pobyt upamiętania niewielkie muzeum, w którym zgromadzone zostały pamiątki związane z życiem i działalnością Prymasa Tysiąclecia.

Tłokowo

Wieś została formalnie założona w 1318 roku, jednak w jej granicach archeolodzy odkryli ślady osadnictwa sprzed jedenastu tysięcy lat. W latach 1370-1390 wybudowano tu, istniejący do dzisiaj, kościół pw. św. Jana Chrzciciela. Jednak to nie jedyna świątynia warta uwagi w tym miejscu. W oddaleniu od zabudowań, samotnie pośród pól i lasów stoi warmińskie sanktuarium św. Rocha. Jego powstanie wiąże się z legendą o odnalezieniu puszki z Najświętszym Sakramentem w pobliskim lesie. Jako że nie wiadomo było, skąd się w nim wzięła, uznano to za cud, który postanowiono upamiętnić kaplicą. W roku 1665 zastąpił ją już nowy kościół poświęcony Najświętszemu Sakramentowi. Obecnie podwoje świątyni otwierane są tylko dwa razy w roku: 15 sierpnia – w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz w drugim dniu Zielonych Świątek, kiedy obchodzone jest Zesłanie Ducha Świętego. Wtedy można obejrzeć wnętrze kościoła, a w nim trzy rokokowe ołtarze z dość mocno zniszczonymi obrazami.

Krosno

Sanktuarium w Świętej Lipce to znana turystom i pielgrzymom perła architektury barokowej Warmii i Mazur. Niewielu z nich jednak wie, że jest on pierwowzorem dla podobnego, choć mniej znanego, założenia pielgrzymkowego w małej wsi Krosno koło Ornety. To również jedna z najefektowniejszych realizacji barokowych tych ziem. Podobnie jak inne warmińskie sanktuaria i z jego powstaniem wiąże się legenda – o dzieciach, które w wodach rzeki Drwęcy Warmińskiej znalazły alabastrową figurę Matki Bożej z Dzieciątkiem, która od początku zasłynęła

Głotowo

Fot Witold Mierzejewski

cudami. Postawiono tu kaplicę, która jednak – w związku z rosnącym napływem pątników – została przekształcona w kościół. W XVIII wieku na północny wschód od świątyni wzniesiono konwikt mieszkalny dla księży, którzy odtąd obsługiwali kościół. Wtedy też zapadła decyzja o budowie krużgankowego obejścia kościoła (na wzór architektury sanktuarium w Świętej Lipce). Najbardziej reprezentacyjną i najefektowniejszą częścią jest szeroka, trójkondygnacyjna, zachodnia fasada kościoła, flankowana dwiema wieżami z kruchtą pośrodku.

Chwalęcin

Młodszym bratem Świętej Lipki jest też niepozorne sanktuarium znajdujące się w niewielkiej wsi Chwalęcin koło Ornety. Jest najmniejszym i najbardziej zapomnianym z ośmiu miejsc świętych Warmii. Nie dorównuje im wprawdzie sławą, pięknem czy aktualnie zadbaniem, mimo to zdecydowanie zasługuje na odwiedzenie. Chociażby po to, aby nasycić wzrok barwnym przepychem późnobarokowej polichromii pokrywającej całe drewniane sklepienie świątyni, przedstawiającej czternaście scen z Legendy Krzyża Świętego. Sacrum Chwalęcina jest słynący cudami Czarny Krucyfiks, znaleziony przed wiekami w lesie nad rzeką Wałszą.

Tłokowo

Fot Witold Mierzejewski

POWIAT OLSZTYŃSKI

Więcej atrakcji: **szlakswietewarmii.pl**
powiat-olsztynski.pl
powiatolsztynski | szlakswietejwarmii

Materiał Partnerski 138122otbr-A

KRZYSZTOF OTOLIŃSKI
KOPERNIK
JEST TEŻ NASZ!

— W promocji niezwykle ważna jest konsekwencja i odwoływanie się do niezaprzeczalnych walorów Olsztyna. Trzeba unikać też działań chaotycznych, niespójnych. I edukacja — mieszkańcy sami muszą identyfikować się z naszymi symbolami — mówi Krzysztof Otoliński, dyrektor Biura Promocji i Turystki Urzędu Miasta Olsztyna.

Fot. K. Otoliński, archiwum prywatne

Fot. K. Otoliński, archiwum prywatne

— Po co takiemu miastu jak Olsztyn promocja?
— Bo w ślad za promocją idzie rozpoznawalność miasta jako marki. A za tym idą pieniądze — bardzo konkretne. Wzmożony ruch turystyczny przekłada się przecież na inwestycje związane z działalnością turystyczną, choćby hoteli. A potem przyjeżdżają do nas turyści, zostawiają pieniądze, czym tworzą miejsca pracy. Dlatego tak bardzo cieszy nas fakt, że wielu turystów z Olsztyna wyjeżdża zadowolonych, po czym sami wracają, ale też niosą dobrą opinię o nas w świat, następnym razem przywożą nowych turystów ze sobą — i stanowią naszą najlepszą reklamę.

— Czy miastu wojewódzkiemu w budowaniu tej marki łatwiej czy trudniej?
— Z zasady trudniej, bo kojarzy się przede wszystkim z administracją, a do takich miast jak Kraków czy Gdańsk wciąż nam daleko. Ale na tym tle Olsztyn jawi się jako pewnego rodzaju hybryda: administracja tak, ale też od kilku lat bardzo popularny cel pobytów, zwłaszcza wakacyjnych. Stąd konieczność stałego przypominania turystom o nas, naszych walorach, zaletach i przewagach nad innymi miastami — bo chwila nieuwagi i konkurencja natychmiast wykorzysta to na swoją korzyść. I tak właśnie, w miarę naszych możliwości budżetowych, a z miast wojewódzkich Olsztyn ma prawdopodobnie najmniejszy budżet na promocję, ale także dzięki wielkiemu zaangażowaniu wszystkich pracowników biura — pracujemy na rozpoznawalność naszego miasta, walczymy o turystów i o dobrą opinię o Olsztynie w innych regionach. Potwierdzają to kolejne nagrody i raporty, choćby ten ostatni, przygotowany przez Warmińsko-Mazurski Urząd Marszałkowski w Olsztynie, z którego

Fot. K. Otolński, archiwum prywatne

wynika, że Olsztyn jest jednym z trzech miast o największej dynamice rozwoju turystyki w województwie. Z marką miasta jest bowiem jak z zaufaniem: budujemy długo, mozolnie, ale stracić można wszystko w jednej chwili...!

— Czym możemy się chwalić — tak konkretnie?
— Mamy wiele walorów przyrodniczych: piękne parki i lasy — zwłaszcza Las Miejski jest na tym tle unikatem, a jego atrakcyjność wzrasta z każdym rokiem. Mamy Łynostradę — gotowe zaproszenie dla rowerzystów, spacerowiczów, kajakarzy. Wielu turystów zwraca uwagę, jak Olsztyn z tą przyrodą pięknie koresponduje. I to na pewno powód do dumy. Pamiętajmy też, że ta atrakcyjność naturalna i rekreacyjna sprawdza się w Olsztynie cały rok — o każdej porze jesteśmy gotowi zorganizować imprezę plenerową — tak samo latem, jak zimą. U nas zawsze jest co robić — i w plenerze, i w różnego rodzaju obiektach. Mamy teatry, filharmonię, planetarium, obserwatorium, liczne muzea o różnorodnych profilach. Mamy wiele zabytków, zwłaszcza gotyckich — nie zapominajmy, że nasz zamek jest oryginałem: od fundamentów po więźbę dachową nigdy nie był zniszczony w stopniu wymagającym częściowej lub całkowitej odbudowy. Niewiele takich obiektów w Polsce zostało... No, i oczywiście — Mikołaj Kopernik...! Ostatecznie to właśnie u nas wciąż można oglądać wykonaną przez niego własnoręcznie tablicę astronomiczną, służącą do wyznaczania równonocy wiosennej — unikat na skalę światową! W kontekście promocji przywróciliśmy Olsztynowi jego postać i znaczenie dla historii naszego miasta. Wiele lat szukano pomysłu na spopularyzowanie tego wybitnego człowieka — znaleźliśmy. Potem było zaangażowanie Planetarium, biura i sporo trudnej pracy, zwłaszcza na targach i spotkaniach na całym świecie, ale udało się, dzięki czemu Olsztyn dołączył do Torunia i Fromborka i dziś jest z Kopernikiem również kojarzony. Przygotowaliśmy wystawę o Koperniku i jego związkach z Olsztynem oraz całą Warmią — odwiedziliśmy z nią dotychczas wszystkie nasze miasta partnerskie. W międzyczasie zaczęły też do nas napływać zaproszenia od Polonii — byliśmy więc w Zagrzebiu. Mamy zaproszenie do Bari. A i Lwów czeka na naszą wystawę o Koperniku, z którą pojedziemy, kie-

Fot. K. Otoliński, archiwum prywatne

dy tylko pozwoli na to sytuacja polityczna. Bardzo wierzę w edukację, bo nawet sami mieszkańcy Olsztyna często nie wiedzą, że to właśnie u nas Kopernik rozpoczął trzy ze swoich najważniejszych dzieł, z czego dwa tu skończył. Mamy zatem filmy, w tym jeden dokumentalny, spoty reklamowe — wszystko, by wiedza o Koperniku i jego latach zamieszkania i działalności w Olsztynie wzrosła. I udaje nam się, bo ta świadomość stale rośnie...!

— A czy Olsztyn powinien chwalić się marcepanem z Królewca? Dlaczego...?
— Tak. Bo do tej pory bardzo szukaliśmy czegoś, co byłoby pamiątką do zjedzenia — do skosztowania, przekazania rodzinie i przyjaciołom jako pamiątki lub prezentu przywiezionego z Olsztyna właśnie. Zdaję sobie sprawę, gdzie dziś leży Królewiec, ale jednak nie możemy zaprzeczyć, że przez wiele wieków był stolicą, do której dawny Allenstein zawsze starał się równać. Uważam, że to wspaniałe — odtworzyć ze starej receptury przepis, by ostatecznie stworzyć coś, co może stać się naszym towarem eksportowym i jednym z symboli. Dziś z pewnością takim symbolem Olsztyna jest baba pruska — o czym mówią zarówno badania specjalistów, ale i opinie samych mieszkańców.

— To ja proponuję marcepany owinięte w reprodukcję tablicy równonocy według Kopernika!
— No, to może być marcepan w wersji luksusowej...! Bo wedle zasad promocji dobra pamiątka powinna być dostępna turystom z każdą kieszenią.

— Jak to się dzieje, że mimo tak wielkiego uznania i wygranych konkursów ogólnopolskich — tu, w Olsztynie musi się Pan jednak stale mierzyć z krytyką?
— Ludziom z zasady łatwiej napisać — gdzieś w sieci, anonimowo — opinię negatywną niż pozytywną. Wiele z tych nagan otrzymujemy właśnie od mieszkańców Olsztyna, a pochwały płyną raczej z Polski i ze świata — czasem czytając niektóre komentarze mam wrażenie, że te opinie są na dwóch przeciwległych biegunach. A jednak wzrost liczby turystów, kolejne nagrody za skuteczną promocję, wysokie pozycje w rankingach — te fakty mówią same za siebie. Poza tym mnie dość trudno złamać — bo wierzę i w Olsztyn, i w prawdę, i w konsekwencję w działaniu. Mam też wsparcie różnych środowisk związanych z turystyką. A poza tym mam zespół bardzo zaangażowanych osób tu w biurze — jeszcze trochę konsekwencji i edukacji społeczeństwa, a wszystko będzie dobrze. Olsztyn z roku na rok będzie coraz bardziej rozpoznawalny i coraz bardziej magnetyczny — będzie przyciągał ludzi z całego świata!

— Gdyby dziś odwiedził tu Pana Mikołaj Kopernik i zwierzył się, że rozmyśla nad wyborem jednego miejsca dla siebie, waha się zatem między Toruniem, Fromborkiem i Olsztynem — jak przekonałby go Pan, że z tej trójki właśnie Olsztyn jest najlepszy?
— Przyroda.

— Oj tam, mości Panie Krzysztofie...! We Fromborku mam Zalew Wiślany...
— Tak, ale tylko u nas możesz pić acan wodę prosto z kranu! Lepszej na krańcach świata nie znajdziesz...!

Magdalena Maria Bukowiecka

CASTOR
DOMY DREWNIANE OD 1995

BUDUJEMY DOMY DREWNIANE W CAŁEJ POLSCE

Zainteresowany?
Zadzwoń lub napisz do nas!

661 95 95 95 89 642 27 00

CASTOR@CASTOR.NET.PL

www.castor.net.pl

10220TZO-A

EUROPA CAMPERS

PRODUCENT DOMÓW MOBILNYCH

14-100 Ostróda, ul. Demokracji 4b

Wybierz miejsce, resztę zostaw nam:

- doskonale pomyślany design, niezależnie od liczby metrów kwadratowych,
- kompleksowe wyposażenie,
- wysokiej jakości surowce,
- 9 modeli domów mobilnych do wyboru
- i nieskończona liczba wariantów,
- a także specjalistyczny transport pod wybrany adres.

Wczoraj pusta działka – dziś gotowe do zamieszkania, najwygodniejsze miejsce na świecie, w którym możesz poczuć się jak w domu. W Twoim prywatnym pięciogwiazdkowym hotelu... na kołach.

DOMY MOBILNE,

które lubią podróżować - tak jak Ty!

+48 89 642 27 00

camper@europacampers.pl

www.europacampers.pl

10220TZO-B

62. PLEBISCYT

NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW WOJ. WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

PODZIĘKUJMY SPORTOWCOM Z REGIONU!

Wybierzmy najpopularniejszych sportowców 2022 roku!

- Weź udział w 62. Plebiscycie!
- Wyślij kupon lub SMS z głosem na Twojego ulubionego sportowca!
- Głosowanie trwa do 31 stycznia 2023 roku!
- Listy sportowców oraz regulamin Plebiscytu dostępne na stronie internetowej:

gazetaolsztynska.pl/sport/plebiscyt

Wyniki Plebiscytu ogłosimy w dniu 23 lutego 2023 roku!

- Oglądaj transmisję z Balu Sportu i Biznesu!
- Transmisja będzie dostępna na:

gazetaolsztynska.pl | GazetaOlsztynska | @gazetaolsztynska

GAZETA OLSZTYŃSKA

DZIENNIK ELBLĄSKI

BAL SPORTU i BIZNESU 2023

GLOBALNI LOKALNIE

Maksymilian Wiśnicki

Prezes Zarządu – założyciel firmy BMP Consulting Sp. z o.o.

Jesteśmy jednym z największych partnerów Comarch ERP na polskim rynku. Posiadamy ponad 11-letnie doświadczenie w branży systemów ERP, digitalizacji i optymalizacji procesów biznesowych przedsiębiorstw.

Naszą działalność rozpoczęliśmy w 2011 roku na terenie województwa mazowieckiego, gdzie nawiązaliśmy wieloletnie współprace. Dzięki nim uzyskaliśmy tytuł Partnera Comarch roku 2020 i 2021. W 2020 roku przeprowadziliśmy zaawansowane wdrożenie Comarch DMS, czyli elektroniczny obieg dokumentów dla firmy Exacto Holding. Skróciło to aż o 60% czas potrzebny na ofertowanie i obsługę zleceń klienta. Natomiast rok 2021 przyniósł nam współpracę z Browarem Błonie, gdzie podjęliśmy się tematu wdrożenia systemu Comarch ERP XL, który obsługuje całą produkcję piw rzemieślniczych od A do Z. Nasze wdrożenie odniosło wielki sukces i zostało przeprowadzone w rekordowo krótkim czasie.

Kim jesteśmy? BMP Consulting - to przede wszystkim ludzie, eksperci w swoich dziedzinach, takich jak: systemy ERP, procesy biznesowe, obsługa magazynu, handel i usługi, sprzedaż B2C, B2B, logistyka, księgowość i finanse, kadry i płace, zarządzanie produkcją, marketing i oczywiście IT. Wszystkie nasze projekty omawiamy i analizujemy szczegółowo, projektujemy procesy biznesowe oraz wdrażamy rozwiązania najbardziej dostosowane do potrzeby klienta. Nasze działania opierają się na profesjonalizmie, doświadczeniu oraz otwartości. Cechujemy się partnerskimi relacjami z klientem oraz wzajemnym szacunkiem. Jako cel obraliśmy sobie zbudowanie firmy godnej zaufania, w której nasi klienci mogą dostrzec w nas partnera na wieloletnią współpracę. Partnera, który będzie wspierał klientów w rozwoju, a także współtworzył ich sukcesy i rozwój. W tym roku pojawiliśmy się na rynku województwa warmińsko-mazurskiego, ponieważ od dłuższego czasu obserwujemy rozwój tego regionu w sektorze turystycznym, przemyśle, a przede wszystkim w innowacyjności i nowoczesnych technologiach. Jednocześnie warmińsko-mazurskie to region bogaty w zasoby naturalne, co może stanowić dodatkowy potencjał do wzrostu rozwoju gospodarczego w najbliższych latach – latach cyfryzacji i digitalizacji. Chcemy uczestniczyć w tym rozwoju gospodarczym. Dlatego otworzyliśmy oddział w Olsztynie, aby móc oferować firmom nasze wsparcie w zarządzaniu, optymalizacji procesów biznesowych, produkcyjnych oraz wspierać inwestycje w nowe technologie.

A prywatnie – darzę wielkim sentymentem region warmińsko-mazurski. Mieszkam tu na co dzień w miejscowości Kotowo. Jestem absolwentem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie i uzyskałem licencjat z informatyki. Od kilku lat wraz z żoną prowadzę własną agroturystykę i pasiekę oraz udzielam się jako sołtys wsi Kotowo. Promuję tradycję i produkty płynące z naszego regionu oraz wolność i życie w zgodzie z naturą.

Olsztyn

Fot. Mirosław Garniec

MIESZKAMY W POKRZYŻACKIM OGRODZIE

Olsztyn

Fot. Mirosław Garniec

— Gdybyśmy tak mogli znaleźć się na naszych ziemiach wiosną 1410 roku, zastalibyśmy niesamowity widok. Niemal 150 zamków, całkowicie nowych, w pełnym i pierwotnym kształcie, oszałamiająco oryginalnych. Po prostu — taki krzyżacki ogród warownej sztuki architektonicznej — uważa Mirosław Garniec.

— Co my mamy takiego w Olsztynie, że nikt inny na świecie tego nie ma?

— Jedna rzecz jest oczywista i czyni z Olsztyna i całego regionu naprawdę wyjątek: to oczywiście wykonana własnoręcznie przez Mikołaja Kopernika tablica astronomiczna, która służy do wyznaczania równonocy wiosennej. To absolutny oryginał i unikat, który czyni nas wyjątkowymi. Sam zamek kapituły warmińskiej w Olsztynie jest też jedynym w swoim rodzaju unikatem, bo wyróżnia się sklepieniami. Żaden inny zamek nie ma sklepień kryształowych

Fot. Mirosław Garniec

— te raczej pojawiały się w kościołach warmińskich, a nie na zamkach. Tymczasem w starszym skrzydle olsztyńskiego zamku właśnie kryształowe sklepienia możemy oglądać. Ale mamy też choćby ubikację, z której na pewno osobiście korzystał Mikołaj Kopernik… Drugiej takiej nie ma nigdzie na świecie…!

— Ubikację…?!
— Tak…!

— I można z niej jeszcze skorzystać…?
— Jak się ktoś bardzo uprze… Bo ubikacja jest wciąż w pełni sprawna, a poza tym dostępna. Chodzi mi konkretnie o tzw. wykusz ustępowy na zamku olsztyńskim, czyli swego rodzaju szyb, który odstaje od głównej bryły budynku. Od strony zamku niewielkie drzwi prowadzą do pomieszczenia z deską, w której widać spory otwór… Produkty przemiany materii tam pozostawiane wypadały następnie na międzymurze i do rzeki… A ślady na murze widać do dziś. Zresztą w średniowieczu był to powszechny sposób rozwiązywania kwestii potrzeb sanitarnych ludności zamieszkującej zamki i inne tego typu budowle. Tych ubikacji były dwie wersje: skromniejszy wykusz ustępowy jak na naszym zamku oraz wieża ustępowa zwana też danskerem lub gdaniskiem. Prowadził do niej ganek, często oparty na filarach. Najbardziej spektakularnym przykładem takiej wieży jest zamek w Kwidzynie — ot, spokojnie można powiedzieć: największa toaleta ówczesnej Europy, a zatem i świata…!

— A Kopernik z gdaniska w Kwidzynie mógł korzystać?
— Mógł, bo to był zamek kapituły pomezańskiej i mógł z niej korzystać jako gość. Natomiast jako główny rezydent zamku w Olsztynie, Kopernik z naszego wykusza korzystał pewnie codziennie. Zamieszkiwał przecież główną komnatę i to z niej prowadziło bezpośrednie przejście do toalety.

— Czym możemy się chwalić i czy rzeczywiście skutecznie to robimy?
— Zamki w naszym regionie są absolutnie wyjątkowe. Tak gęstej i jednorodnej sieci zamków nie ma w żadnym innym regionie. Mam oczywiście na myśli pozostałości po dawnym państwie Krzyżaków, a zatem Warmię, Mazury, ale też część Pomorza, Kujaw i obwód kaliningradzki. Pamiętajmy, że Krzyżacy, podbijając państewka plemion pruskich w XIII wieku, zastali teren praktycznie pusty, który mogli po swojemu zagospodarować praktycznie od podstaw. Innymi słowy — w rozumieniu europejskim nie było tu jakiejkolwiek infrastruktury, nie było murowanych zamków, domów, bitych dróg, akweduktów… Co najwyżej jakieś ziemno-drewniane warownie, nietrwałe i w większości zniszczone w czasie podboju krzyżackiego. A potem Krzyżacy zaczęli się tu urządzać po swojemu, wedle jednego, konsekwentnie realizowanego pomysłu. Nic ich nie ograniczało, do niczego nie musieli się dopasowywać. To dopiero Grunwald zatrzymał rozwój państwa krzyżackiego, także w kontekście architektury i infrastruktury. Ale my do dziś możemy podziwiać skalę ich rozwoju i tę jednorodność — to z pewnością czyni nasz region wyjątkowym. Budulec jest kolejnym elementem, który nas wyróżnia. Nie mamy na naszych ziemiach za wiele kamienia — dostępny był jedynie kamień polny, twardy i trudny w obróbce, zatem cegła była jedyną alternatywą. Kamień wykorzystywano natomiast do podmurówek — bo nie nasiąkał wodą, oraz do najbardziej newralgicznych części konstrukcyjnych zamków, przede wszystkim do, narażonych na ataki wrogów, portali bramnych oraz na kolumny sklepień na parterach i w przyziemiach zamków. Kolejna rzecz, która z pewnością nas wyróżnia — to tzw. warowne klasztory, czyli taka krzyżacka odpowiedź na zamek rycerzy zakonnych znany z Ziemi Świętej. Miały charakter obronny, bo zakon stale toczył walki o podbój tych terenów. I o ile zwykły klasztor zbudowany był wokół ogrodu, czyli wirydarza, a najważniejsze pomieszczenia: kościół, refektarz, dormitorium — znajdowały się w przyziemu — o tyle w zamkach krzyżackich wszystkie te pomieszczenia sfery sacrum znajdowały się głównie na pierwszym piętrze. I to je odróżnia

Barciany

Fot. Mirosław Garniec

od całej reszty. Zamek komturski to typ budowli wyróżniający Krzyżaków absolutnie — nikt inny takiego typu zamku nie wymyślił.

— Czy Mikołaj Kopernik jest Pana zdaniem promowany jako olsztynianin za mocno — czy jednak za słabo?
— Przede wszystkim trzymałbym w kontekście Kopernika Olsztyn razem z Fromborkiem. Oba miasta są na Warmii, która za czasów Kopernika stanowiła wydzieloną z państwa krzyżackiego część podległą biskupom. Może przedstawianie go jako olsztynianina jest nieco na wyrost, ale rzeczywiście przebywał tu kilka dobrych lat. Natomiast walka Warmii z Toruniem o Kopernika wydaje mi się nieco bezsensowna. Tym bardziej, że Toruń jest jedynie miejscem jego urodzenia — całe dorosłe życie i działalność Kopernika związane są jednak z Warmią. To tu Kopernik gospodarował, prowadził badania, pisał swoje kolejne traktaty — i to tu wstrzymał słońce, ruszył ziemię... A czy za mocno? Na pewno nie.

— Przyroda czy historia — czego w naszym regionie więcej, co cenniejsze?
—Dla mnie przyroda Warmii i Mazur jest bardzo cenna — co przede wszystkim objawia się w moim zamiłowaniu do fotografowania naszych krajobrazów. I do dziś nieskromnie myślę, że fotografie do książek „Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich", „Zamki państwa krzyżackiego w dawnych Prusach. Powiśle Górne Prusy Warmia Mazury" i „Zamek biskupów w Lidzbarku Warmińskim" — były jednym z kluczowych elementów, który zdecydował o ich ogromnym sukcesie. Architekturę należy tak fotografować, by światło wydobyło masywność bryły. Ogromną zaletą naszego regionu jest zatem nie tylko przyroda, wtopiona w nią doskonale architektura, ale też niesamowite światło i chmury. Te warunki gdzie indziej się nie zdarzają aż tak często i tak intensywnie. Kiedy przez zachmurzone niebo przebije się promień słońca, a jednocześnie nie widać aż tak mocno koloru niebieskiego — to bardzo mocno wpły-

Głotowo

Fot. Mirosław Garniec

Fot. Mirosław Garniec

Lidzbark Warmiński

wa potem na nasz odbiór całego obrazu. To światło bez nadmiaru koloru niebieskiego po prostu czyni magię. Chęć ukazania tego bogactwa architektonicznego właśnie w naturalnym słońcu była przy tworzeniu „Pałaców i dworów" celem bez wątpienia równie ważnym, jak sama historia i architektura poszczególnych budowli. To właśnie to słońce wydobyło wszystkie walory przyrodnicze i architektoniczne poszczególnych miejsc i to ono dało tej książce klimat.

— Jest Pan współautorem dzieła „Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich", a ostatnio wydał Pan też „Zamki. Katalog zachowanych zamków państwa krzyżackiego w Prusach". Proszę zaproponować turyście wypoczywającemu w naszych stronach jednodniową trasą, w czasie której zobaczy i zwiedzi najpiękniejsze, najważniejsze, a może najbardziej niesamowite zamki, pałace, dwory...

— Polecałbym zamek w Szymbarku, bo ze wszystkich to on jest w naszym regionie najbardziej niesamowity. Potężny, piękny — do dziś robi wręcz baśniowe wrażenie. To też dowód na to, że związki między zamkami, pałacami i dworami były niegdyś niezwykle bliskie. Szymbark, choć oryginalnie był zamkiem, potem przekształcony został właśnie w pałac, zachowując jednocześnie swój gotycki styl. Z Szymbarka wybrałbym się do dawnych siedzib rodu zu Dohna — do Morąga, do aktualnie bardzo zdewastowanych Słobit, a potem do Gładyszy, które mają szansę na odzyskanie świetności. Odwiedziłbym też dwór w Dawidach, również należący niegdyś do rodu zu Dohna, który w ich czasach był domkiem myśliwskim, ale prawdopodobnie służył także jako tzw. dom wdów. Słynny dyrygent niemiecki Christian Thielemann tam właśnie lubił spędzać wakacje. Ale warto też odwiedzić wciąż robiące duże wrażenie Drogosze... Naprawdę mamy mnóstwo powodów do dumy i turyści mają co u nas zwiedzać...!

Magdalena Maria Bukowiecka

Fot. Mirosław Garniec

Dawidy

Fot. Mirosław Garniec

Olsztyn

Krajowy System e-Faktur
Czy Twój system ERP jest gotowy?

BMP Consulting

Wybierz przyszłość swojej firmy!

Szukasz systemu do prostej sprzedaży i pełnej księgowości?

zapytaj o Comarch ERP Optima

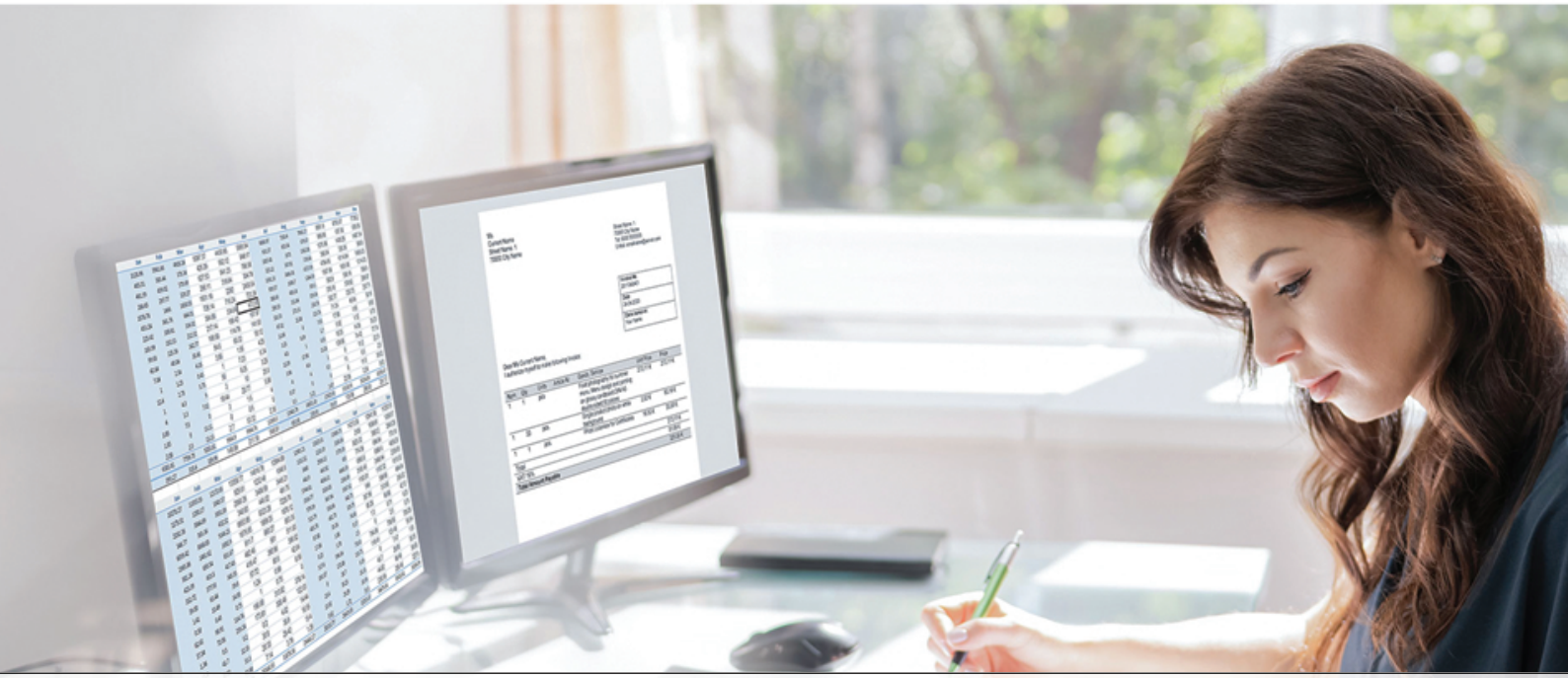

Umów bezpłatną konsultację:

+48 534 106 874

+5% rabatu do końca grudnia 2022

olsztyn@bmconsulting.pl

www.bmpconsulting.pl

Wdrożenia systemów

COMARCH ERP Optima

COMARCH ERP XL

Z oprogramowania Comarch korzysta kilkadziesiąt tysięcy polskich firm

100 %

zgodności z polskimi przepisami, Polska firma

22,5 %

udziału na polskim rynku systemów ERP w 2021 roku (II miejsce)

139122otbr-A

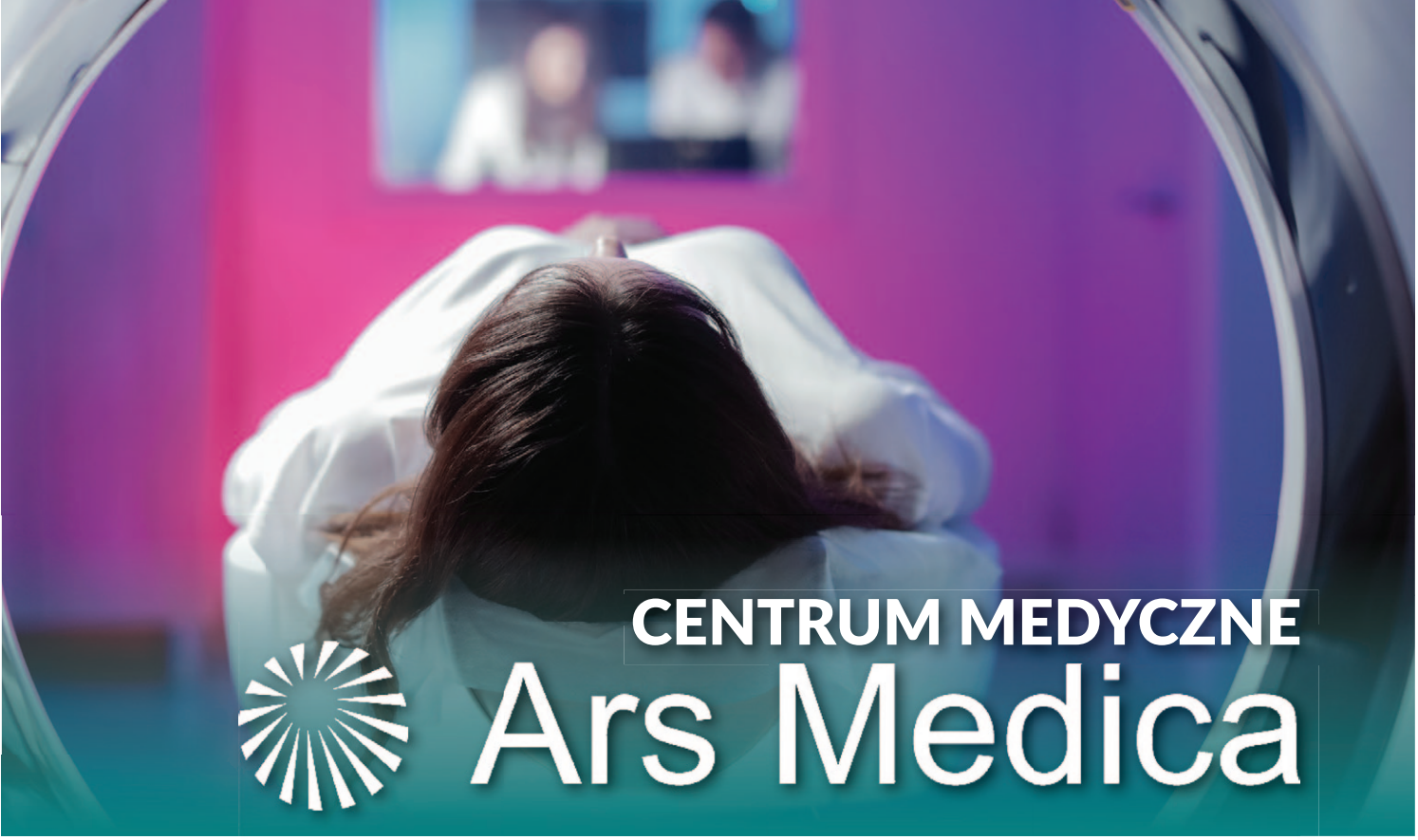

TOMOGRAFIA KOMPUTEROWA
NFZ i PRYWATNIE
REJESTRACJA 89 532-45-65

PORADNIA CHIRURGII KLATKI PIERSIOWEJ – NFZ
REJESTRACJA 89 532-45-61

GASTROSKOPIA I KOLONOSKOPIA
NFZ i PRYWATNIE
REKTOSKOPIA – PRYWATNIE
BEZOPERACYJNE
I BEZBOLESNE LECZENIE HEMOROIDÓW
REJESTRACJA 89 532-45-60

Czynne od pn. do pt. w godz. 8:00-18:00
ul. Kopernika 30, 10-513 Olsztyn

www.**arsmedica**.olsztyn.pl

Materiał partnerski 138722otbr-A

NASZ PROGRAM BRZMI: INTEGRALNOŚĆ, PROPORCJE I BLASK!

Lidzbark

Fot. Dariusz Wierzański

Średniowiecze jest najciekawszą epoką w historii człowieka. Te jego zawiłości, sprzeczności, mentalność, wynalazki, kultura, sztuka. I sam fakt, że trwało prawie 1000 lat! — uważa Wielki Mistrz Tajnego Stowarzyszenia Jawnych Przeciwników Barokizowania Budowli Gotyckich.

— Skąd pomysł na stowarzyszenie? Czy dziś w społeczeństwie jest zapotrzebowanie na tego typu społeczności?
— Zawsze ciekawiło mnie średniowiecze i jego dziedzictwo. Ponieważ nie pracuję w zawodzie historyka, postanowiłem w inny sposób obcować z ulubioną epoką. Miałem zdjęcia ze studenckiego objazdu naukowego obrazujące czeski barokowy gotyk Jana Blažeja Santiniego-Aichela — wrzuciłem je do mediów społecznościowych. Po czym nastąpiła burzliwa reakcja i tak się chyba zaczęło. Jako miłośnik architektury gotyckiej i popularyzator historii od ponad 12 lat prowadzę na Facebooku stronę pod nazwą Tajne Stowarzyszenie Jawnych Przeciwników Barokizowania Budowli Gotyckich. Zebrała się tu ogromna społeczność fascynatów, często prawdziwych fachowców. Stronę obserwuje już prawie 60 tys. ludzi z całej Polski i wielu miast zza granicy, którzy dzielą się zdjęciami, biorą udział w dyskusjach — często sam się z nich wiele uczę! To chyba dowód, że społeczność ma się dobrze i w Internecie jest to potrzebne miejsce.

— Czym stowarzyszenie się zajmuje? Jakie są jego statutowe cele?
— Najprościej mówiąc — średniowieczem, czyli najciekawszą epoką w historii człowieka. Te jego zawiłości, sprzeczności, mentalność, wynalazki, kultura, sztuka...! Trzeba przypomnieć, że epoka ta trwała prawie 1000 lat! Najbardziej namacalne jego dziedzictwo — architekturę —możemy dotknąć w prawie każdym mieście Europy. Niestety, często zatartą przez kolejne epoki, w tym sztukę baroku. Należy jednak przypomnieć, że nie mamy nic przeciwko

Fot. Dariusz Wierzański

Fot. Dariusz Wierzański
Centrum Sztuki Galeria

Olsztyn

Fot. Dariusz Wierzański (3)

barokowi. Jako wielbiciele kątów ostrych, przyjaciele kamiennych płomieni, miłośnicy strzelistej symetrii chcielibyśmy tylko, by trzymał się od gotyku z daleka. Nasz program brzmi: 1. integritas, 2. consonantia, 3. claritas, czyli za Tomaszem z Akwinu: integralność, proporcje i blask!

— Ostatnio przedstawiciele stowarzyszenia stawili się na Warmii — odwiedzili Ornetę, Lidzbark Warmiński, Barczewo, a nawet Henrykowo. Co spodobało się najbardziej?
— Zamek biskupi w Lidzbarku Warmińskim to crème de la crème ceglanej architektury gotyckiej. Jego polichromie krużganków to prawdziwa uczta zmysłów! Ale to nie jedyne miejsce warte polecenia. Morąg, Elbląg, Frombork, Orneta, Sępopol, Barciany, Reszel, Kętrzyn, Dobre Miasto, Jeziorany — miejsc z architekturą gotycką na Warmii i Mazurach jest mnóstwo! Oczywiście w tym miejscu pragniemy złożyć ukłony dla Zakonu Krzyżackiego… (śmiech).

— Czy Warmia jest dobrze promowana — w Polsce, w Europie…?
— Jest na pewno lepiej niż kiedyś. Baza turystyczna ma coraz wyższy poziom, w punktach informacji turystycznych — niestety rzadkich i często krótko otwartych — można dostać różne publikacje i przewodniki tematyczne, powstają szlaki tematyczne. Jednak wiele — szczególnie małych miejscowości — jest całkowicie zapomnianych i rzadko kto tam zagląda. Zabytki niszczeją, zabite na amen, np. zamek w Barcianach czy w Pieniężnie — strach patrzeć. Do wielu gotyckich kościołów jedyną szansą, by wejść — jest niedzielna msza. Ktoś, kto zwiedza w tygodniu, zazwyczaj odbije się od drzwi. Oprócz największych atrakcji i głównych miast — te mniejsze są często pomijane. A szkoda, bo skrywają istne perełki.

— Kiedy mówię Mikołaj Kopernik — jakie emocje i skojarzenia budzą się w stowarzyszeniu?
— Pierniki! (śmiech) Pierniki w kształcie Kopernika to chyba pierwsza rzecz, jaka mi się kojarzy. A emocje? Podziw. Nad rozległością zainteresowań tego wielkiego człowieka. Należy pamiętać, że Kopernik nie tylko był astronomem, ale zajmował się też medycyną, ekonomią, fizyką, wojskowością czy kartografią! Ogrom jego prac robi wrażenie. A wiele na temat jego życia można dowiedzieć się na wystawie olsztyńskiego zamku, gdzie Kopernik mieszkał przez długi czas. Właśnie tam zachowała się oryginalna tablica

Marianka

Olsztyn

astronomiczna, której używał — jest to światowy unikat! Niestety — mało znany i doceniany przez szeroką publiczność. Gdy jakiś czas temu byliśmy na zamku w Olsztynie, przechodzący turyści w ogóle nie zwracali na nią uwagi...

— A czy jest na Warmii jakieś miejsce lub postać, którą stowarzyszenie zauważa — ale szerzej w ogóle nie są znane? Mnie ostatnio zaciekawiło okienko dla trędowatych z kościoła w podolsztyńskim Gutkowie...
— Szczerze mówiąc — o kościele w Gutkowie dowiedziałem się przypadkiem, szukając atrakcji w okolicach Olsztyna. Służył on właśnie trędowatym, ale posiada także niezwykle cenne średniowieczne malowidła, których nie ma nawet olsztyńska katedra! Naszym ulubionym miejscem jest chyba z zewnątrz nieco niepozorny kościół pw. Św. Św. Piotra i Pawła w Mariance, niedaleko Pasłęku. Wnętrze nawy zdobi duży zespół malowideł ściennych z 2. ćwierci XV w., ufundowanych przez Krzyżaków. Jest to jedno z nielicznych wnętrz kościelnych, gdzie zachował się komplet wyposażenia malarskiego z czasów średniowiecza. Na program ikonograficzny dekoracji składa się cykl dużych, rozmieszczonych parami postaci 12 Apostołów, umieszczonych na ścianie wschodniej, po obu stronach łuku tęczowego: „Zwiastowanie Najświętszej Marii Pannie" i „Posłanie Syna Bożego" ze św. Barbarą oraz scena „Wniebowzięcia Marii Magdaleny" we wschodniej części ściany północnej. Naprawdę robi wrażenie! Ale nie tylko piękny kościół w Mariance skrywa nasz region. Warto czasem zboczyć z trasy i udać się do małych miejscowości, a odkryjemy prawdziwe perły gotyku!

Magdalena Maria Bukowiecka

Barczewo

Fot. Dariusz Wierzański (4)

Jeziorany

Reszel

Dobre Miasto

ANDRZEJ MAŁYSZKO: — CHCĘ O RUSI WIEDZIEĆ WIĘCEJ NIŻ INNI

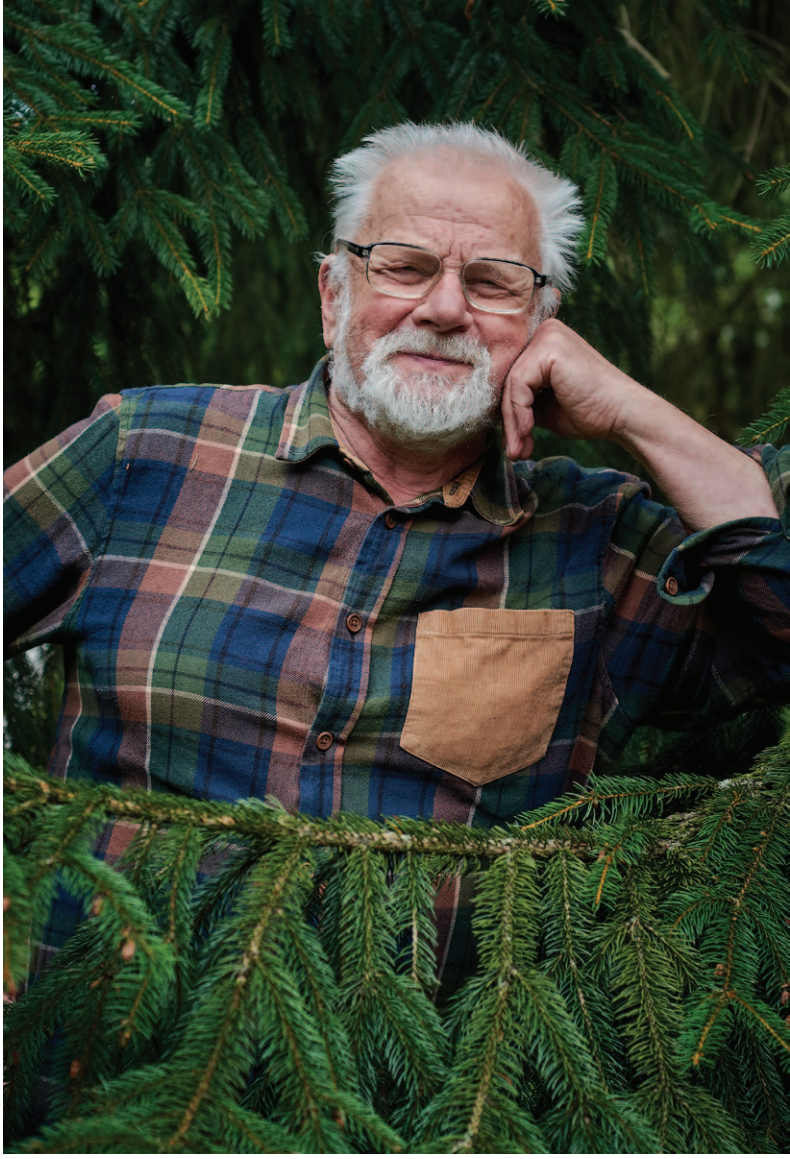

Fot. Marcin Nadolski

— Ruś to była moja miłość od pierwszego wejrzenia. A potem zacząłem badać całą okolicę, poszukiwać starych historii. Tak odkryłem wrak samolotu, obciążnik do sieci i… braci Kalnassych! — opowiada Andrzej Małyszko, regionalista i pasjonat Rusi na Warmii.

— Jak i dlaczego trafił Pan do Rusi?
— Jak w wielu takich sytuacjach — tak i u mnie zadecydował przypadek. W latach 70. zajrzałem tutaj pierwszy raz i zakochałem się w Rusi pierwszą dziewczęcą miłością…! Krótko później dowiedziałem się, że akurat dom, który od tylu dekad jest mój — ówcześni mieszkańcy, państwo Grow, wystawili wtedy na sprzedaż. Przywiozłem zatem do Rusi swoją żonę, która zachwyciła się i domem, i okolicą nie mniej ode mnie — szybko doszło zatem do transakcji. Nawet się nie targowałem…! Tamten dom był znacznie mniejszy — to później ja sam, własnymi rękoma rozbudowałem go do obecnego kształtu i rozmiarów. Ale przyznaję, że początkowo pomieszkiwaliśmy w Rusi na zmianę z mieszkaniem w Olsztynie, choć już wtedy każdą wolną chwilę spędzaliśmy jednak w Rusi. Uwielbiałem zimą przybiegać tu na nartach biegowych. Pamiętam, rok 1983, pierwszy dzień Bożego Narodzenia: przyjechałem do Rusi rowerem. A potem wybrałem się nieco dalej, na Sójkę, Jełguń… Na Sójce wtedy jeszcze był most, na nim popękane i miejscami przegniłe poręcze, a w szparach tych poręczy znalazłem kilka samosiejek świerków. Wyłuskałem dwie, z których jedną posadziłem tu, przed domem i kilka lat cieszyłem się, że mam choineczkę. A potem jak choineczka wystrzeliła…! Dziś ocienia połowę skarpy… A potem doszliśmy z żoną do wieku emerytalnego — wtedy postanowiliśmy w Rusi stworzyć swoje miejsce na ziemi i osiąść tu na dobre. I jakąś taką rękę mam do tego miejsca: od dawna lubiłem nurkować — zanurkowałem w jeziorze Pluszne i wyłowiłem resztki wraku samolotu radzieckiego z czasów II wojny światowej. Innym razem wziąłem akwalung i wybrałem się do Jełgunia nad jezioro Oczko, zanurkowałem i tym razem znalazłem kamienne kółko średnicy ok. 15 cm, z dziurką w środku. Jako legalista udałem się z tym do Muzeum Warmii i Mazur, gdzie przyjęła mnie pani Odojowa, która spojrzała, zerwała się zza biurka i krzyknęła: „Jezus Maria! Obciążnik

do sieci z wczesnego średniowiecza…!". Rok lub dwa później Mirosław Hoffmann, archeolog i wykładowca UWM-u, zaczął wykopaliska w tej okolicy i wspólnie z zespołem dokopał się do osady lub grodziska oraz do piętnastu miejsc pochówku sprzed 2,5 tysiąca lat — to była jego pierwsza praca polowa… W Jełguniu w 1785 r. wybudowana została huta szkła kolorowego. Z Jełgunia pochodził też August Manns, który urodził się w 1825 r. i najpierw był muzykiem orkiestry jełguńskiej, a potem został dyrygentem Londyńskiej Orkiestry Festiwalowej — to właściciel tej huty szkła, widząc ogromny talent Augusta ufundował mu stypendium. Między Rusią a Jełguniem działał też potajemnie młyn wodny, który w czasie I wojny światowej oddał okolicznej ludności nieocenione usługi: wojsko zabierało całe zboże, ale to, czego nie zdołali zabrać, mieszkańcy rzucali na furmankę, przykrywali dokładnie i pod pozorem przejażdżki udawali się do młyna. Przecież musieli coś jeść…!

— Czyli pokochał Pan Ruś, ale z wzajemnością. A kto to jest — regionalista?
— Ktoś, kto czuje ogromną sympatię lub nawet więź z regionem, który akurat sobie upodobał. Wcale nie musi tam mieszkać, ale może bywać, czytać i zgłębiać jego przeszłość, ciekawostki, tajemnice. Ja po prostu chcę o tej ziemi, o Rusi i okolicach wiedzieć więcej niż inni.

— A urodził się Pan w Wilnie i tam też zostawił kawałek swojego serca…
— O tak, konkretnie na Zamkowej 3… I to jest temat na osobną rozmowę, pewnie bardzo długą…

Fot. Marcin Nadolski

Fot. Marcin Nadolski

Fot. Marcin Nadolski

Fot. Marcin Nadolski

Fot. Marcin Nadolski

— Ruś — jakie to miejsce na ziemi?
— Historia tego miejsca zafascynowała mnie zaraz po pierwszej wizycie w Rusi. Akt lokacyjny Rusi pochodzi z 1374 roku i wystarczy spojrzeć na tę lokację: w dole płynie Łyna, od której odchodzą ostre skarpy, a tam dalej są pola. A proszę zwrócić uwagę, że wszystkie domki w Rusi zbudowane zostały na nieużytkach. Bo na skarpie nie da się niczego zasiać i uprawiać. Prócz pól do upraw, skarp do zakładania domów, rzeki do pobierania wody i łapania ryb — a do tego wszystkiego las na wyciągnięcie ręki. W Rusi jest po prostu wszystko.

— Co to jest Szlak Kalnassych?
— Z Rusią, ale i z całą Warmią wiąże się mało znana, a bardzo ciekawa historia węgierskiego szlacheckiego rodu Kalnassy. Pierwszy raz wyczytałem o nich w książce Edwarda Martuszewskiego pt. „Polscy i niepolscy Prusacy", wydanej w 1974 r. Potem były badania prof. dra hab. Janusza Jasińskiego. Najstarszy z rodu Kalnassy, Zygmunt, w pierwszej połowie XVIII w. był burgrabią Wartemborka, czyli dzisiejszego Barczewa. Joachim Kalnassy, syn Zygmunta, urodził się w 1741 r. i był kanonikiem warmińskim, przez blisko 30 lat osobistym sekretarzem bpa Ignacego Krasickiego. To on tłumaczył m.in. ody Horacego, elegie Propercjusza, a także dzieło św. Franciszka Salezego „O przygotowaniu do pobożnego życia i szczęśliwej śmierci" z dedykacją „dla ludu warmińskiego". Był kustoszem katedry we Fromborku, gdzie został pochowany. W 1787 r. Joachim Kalnassy z liczną lidzbarską świtą przybył do Bartąga, by wstąpić do Bractwa Opatrzności Bożej, założonego 6 lat wcześniej przez proboszcza Tomasza Gremma. Z kolei młodszy brat Zygmunta, Andrzej Michał Kalnassy, od 1738 do 1748 r., a więc do swojej śmierci, gospodarzył

Fot. Marcin Nadolski

w Gągławkach, które nabył od starszego brata. Został pochowany w kościele w Bartągu. Na jego płycie nagrobnej, znajdującej się przed ołtarzem wyryto łaciński napis: Sue Regis Majaestatis In Polonia Lautenantius — czyli porucznik polskiego króla jegomości. Ale jeszcze przed Andrzejem Michałem w Gągławkach gospodarzyła Anna Kalnassy, żona Zygmunta Kalnassy. Za jej czasów, na podstawie bulli papieskiej z 1733 r. i po pięciu latach starań, biskup warmiński Krzysztof Szembek uzyskał zgodę papieża Klemensa XII na zmianę w Gągławkach prawa magdeburskiego na korzystniejsze prawo chełmińskie. Życzeniem Stolicy Apostolskiej było utrwalenie tego faktu w kamiennej tablicy, która została ustawiona na specjalnym postumencie w gągławskim parku. Z czasem tablica uległa zniszczeniu, a po konserwacji umieszczono ją w oddziale zbiorach Muzeum Warmii i Mazur, w Lidzbarku Warmińskim. Jak pisał dyrektor Muzeum Janusz Cygański, „jest ona jednym z historycznie najważniejszych tego rodzaju dokumentów z przeszłości Warmii". W jednym z kościołów Barczewa znajduje się również inny węgierski ślad: renesansowy nagrobek biskupa Andrzeja Batorego i jego brata Baltazara. Mnie natomiast bardzo wzrusza historia, którą też dzięki braciom Kalnassy poznałem: otóż proszę sobie wyobrazić, że do kolegium jezuickiego w Reszlu, którego obaj bracia byli absolwentami — w tamtym czasie wstęp miały nawet włościańskie dzieci…!

— A przecież takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie…

— Dokładnie. Dlatego ważne, by stale się czegoś nowego uczyć, poznawać swój region, jego historię i historie ludzi, którzy go tworzyli; by badać, odkrywać, dociekać — bez względu na wiek!

Magdalena Maria Bukowiecka

TARTAK

LEURO®

www.leuro.pl

- drewno kominkowe
- drewno ogólnobudowlane
- tarcica iglasta, liściasta

MUSZAKI | +48 602 481 250 | leuro@wp.pl

BUDOWA DOMÓW Z DREWNA

+48 516 136 386

Materiał partnerski 136522otbr-A

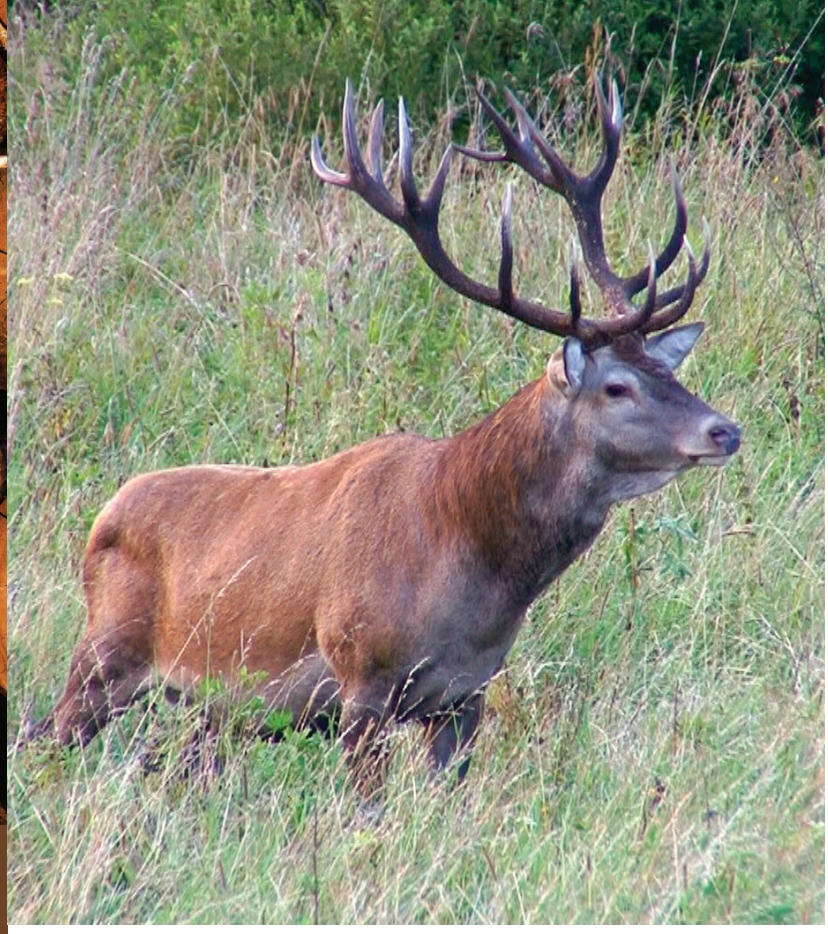

NADLEŚNICTWO DRYGAŁY

Fot. archiwum Nadleśnictwa Drygały

Cietrzew

Nadleśnictwo Drygały utworzone zostało 1.01.1973 r. W skład nadleśnictwa weszły dwa obręby: Drygały I i Drygały II, dawniej dwa samodzielne nadleśnictwa.

Nadleśnictwo Drygały położone jest w zachodniej części województwa warmińsko-mazurskiego, pomiędzy Ełkiem a Piszem. Znajdują się tu jeziora, wielkie połacie lasów i charakterystyczny dla pojezierzy urozmaicony krajobraz. Dzięki położeniu z dala od głównych mazurskich atrakcji turystycznych wciąż króluje tu dzika przyroda.

Na szczególną uwagę zasługuje cietrzew. Jest to gatunek skrajnie zagrożonego w Polsce kuraka leśnego, który na niedostępnych na co dzień poligonowych wrzosowiskach ma jedną z ostatnich w kraju, w pełni naturalną ostoję.
Na miano perły roślinności zasłużyła sobie sasanka otwarta. Jej populację, niczym "kwiat paproci", szacuje się na około 300 osobników. Jest to zatem największe stanowisko tego gatunku na Pojezierzu Mazurskim.

Nadleśnictwo Drygały jest uczestnikiem projektu wdrożeniowego mającego na celu tworzenie temu gatunkowi optymalnych warunków do życia.

Nadleśnictwo Drygały to nie tylko poligon. Lasy i jeziora położone poza nim są cenione przez turystów ze względu na unikalny charakter i wyjątkowe walory przyrodnicze, zachowane dzięki prowadzeniu zrównoważonej gospodarki leśnej, obejmującej zarówno działania ekologiczne, jak i społeczne oraz gospodarcze. To właśnie z myślą o odwiedzających nas turystach, grzybiarzach i wędkarzach utworzono wiele miejsc postojowych oraz tworzona jest infrastruktura turystyczna. Dla grup bardziej lub mniej zorganizowanych otwarto przy siedzibie Nadleśnictwa bogato wyposażoną Izbę Edukacji Leśnej, a w okresie wiosenno-letnim prowadzone są także zajęcia na świeżym powietrzu w szkółce leśnej.

Zapraszamy!
Nadleśnictwo Drygały
www.drygaly.bialystok.lasy.gov.pl

Izba Edukacji Leśnej

Sasanka otwarta

MATERIAŁ PARTNERSKI 1220220TBR-A

NADLEŚNICTWO BORKI

W samym sercu Mazur, w krainie wielkich jezior i pięknych lasów, leży Nadleśnictwo Borki. Zajmuje ono obszar 26 tys. km kwadratowych, poprzecinany licznymi bagnami, mokradłami, malowniczymi wąwozami oraz niewielkimi turystycznymi miejscowościami. Jest to charakterystyczny krajobraz dla tej części Mazur, najbardziej naturalnej i dzikiej. Ten malowniczy pejzaż Nadleśnictwa jest urozmaicony zróżnicowanymi lasami i tak południowo-wschodni kraniec stanowi liściasta Puszcza Borecka, środek zlokalizowany pomiędzy wielkimi jeziorami to głównie lasy iglaste i olsy, natomiast północ obfituje w lasy mieszane i liczne kompleksy rozrzucone wśród pól. Postaram, się pokrótce przybliżyć państwu charakterystykę tego niezwykle ciekawego terenu wraz z jego licznymi atrakcjami, które zapewne nie raz was zaskoczą.

Zacznijmy podróż od Puszczy Boreckiej, jednej z nielicznych liściastych puszcz w tej części Polski. Na prawie 19 tys. ha pokrywając niezwykle urozmaicony teren, obfitujący w wzgórza morenowe, kemy, ozy oraz zagłębienia obecnie pokryte torfowiskami. Ten bogaty i różnorodny krajobraz zostały ukształtowany przez ostatni lodowiec. Nadleśnictwo Borki obejmuje swoim zasięgiem prawie 10 tys. ha tego obszaru. Spośród gatunków drzew najliczniej występują tu grab, olcha, dąb i świerk. Leśne siedliska liściaste i mieszane stanowią 86,50%. Puszcza ta jest od ponad 60 lat domem dla żubrów. Żyje tu ponad 120 szt. osobników w stadzie wolnościowym, które swobodnie porusza się po całym terenie. Dzięki temu wprawny obserwator przy odrobinie szczęścia może je spotkać w ich naturalnym środowisku. Dla osób, którym nie uda się spotkać króla puszczy w terenie, prowadzona jest zagroda pokazowa w miejscowości Wolisko, w samym sercu puszczy. W tej zagrodzie stale przebywa grupa żubrów. Dzięki tarasowi widokowemu oraz miejscom stałego dokarmiania zlokalizowanym w zagrodzie możemy w bezpieczny sposób i z bliska poobserwować stado. W okolicach puszczy znajduje się również stacja kompleksowego monitoringu środowiska, dzięki czemu wiemy, że mamy najczystsze powietrze w kraju. Przekłada się to także na wspaniałą florę, która obficie występuje w puszczy. Możemy spotkać w lesie imponujące okazy granicznika płucnika czy mszaków: miechery pierzastej bądź widłozębu zielonego. Występują one w lasach zbliżonych do naturalnych, głównie na drzewach liściastych takich jak jesiony i graby.

Drugim regionem, który chcemy przedstawić, jest obszar o zupełnie odmiennych uwarunkowaniach, rozciągnięty pomiędzy Kruklankami a Węgorzewem. Są to mniejsze i większe półwyspy położone pomiędzy jeziorami, często z piaszczystymi, wysokimi brzegami. Porośnięte są głównie sosną, świerkiem oraz olchą. W rejonie tym znajdują się liczne miejscowości turystyczne oraz różnorodne atrakcje, począwszy od starych pruskich dworów, poprzez pozostałości fortyfikacji z czasu pierwszej i drugiej wojny światowej, skończywszy na pięknych plażach. Dużo tu pól namiotowych i biwakowych oraz miejsc z programu Lasów Państwowych „Zanocuj w Lesie". Wszystko spina bogata sieć szlaków rowerowych, pieszych oraz kajakowych.

MATERIAŁ PARTNERSKI 1219220TBR-A

Szczególnie odnajdą się tu miłośnicy historii obu wojen światowych oraz militariów. Teren ten jest usiany pozostałościami po fortyfikacjach oraz różnorodnych umocnieniach ziemnych. Perłą historyczną są bunkry zlokalizowane w okolicach miejscowości Pozezdrze oraz Mamerki. Nie zostały one zniszczone w czasie działań militarnych, więc do dziś możemy zobaczyć, z jaką solidnością oraz rozmachem zostały tutaj wybudowane. Warte zwiedzenia są również okolice miejscowości Sztynort. Znajdują się tam pałac rodu von Lehndorff, który jest jednym z najmocniej zakorzenionych w historii regionu obiektów, przypałacowy park oraz wspaniałe, ponad 300-letnie aleje dębowe.

Trzeci obszar, który możemy wyodrębnić w Nadleśnictwie, to region na północ od Węgorzewa w kierunku do granicy państwa. Jest to obszar o typowo rolnym krajobrazie, gdzie rozległe pola poprzecinane są mniejszymi kompleksami leśnymi, dzięki czemu rozpościerają się tu malownicze panoramy. Lasy północy są to głównie kompleksy lasów mieszanych, często podmokłych, trudno dostępnych. W tej części znajdują się najlepiej zachowane pozostałości pruskich dworów oraz linii kolejowych, którymi obecnie biegną liczne szlaki rowerowe. Teren ten był również sceną ambitnego i realizowanego z rozmachem projektu próby połączenia jezior mazurskich z Morzem Bałtyckim za pomocą kanału, realizowanego od początków XIX wieku do drugiej wojny światowej. Dzięki temu w leśnej głuszy w okolicach Leśniewa, nad nieukończonym kanałem zlokalizowane są majestatyczne pozostałości betonowych śluz, jazów oraz innej infrastruktury kanałowej. W tej odległej części Nadleśnictwo prowadzi także unikatową, rezerwatową hodowlę konika polskiego i jest to jedno z niewielu w kraju stad wolnościowych, które swobodnie bytuje w terenie, stanowiąc istotny rezerwuar przyrodniczy oraz ważny kamyczek poczyniony w kierunku zachowania rasy Konik Polski.

MATERIAŁ PARTNERSKI 1219220TBR-B

Fot. Marcin Nadolski

BYŁ SOBIE DOM NA WARMII

Taki dom… Niby cztery ściany, dach, drzwi i okna. A jednak nie tylko. Bo okna pamiętające początki poprzedniego wieku. Bo skrzypce i fisharmonie, bo zapach dziegciu od desek, bo ciepło z prawdziwego pieca… Bo spracowane ręce, które wszystko polerują, tłuką, malują, a nawet wbijają gwoździe. Taki dom…

RUŚ

Malowniczo położona nad Łyną, dosłownie kilka kilometrów na południe od Olsztyna — dziś Ruś jawi mi się jako mikrokosmos, w którym życie biegnie swoim własnym tempem — co wcale nie oznacza, że wolniej. Wielka tam bliskość do natury — ale i wiele tajemnic. Już sama nazwa do dziś budzi wątpliwości, bo jedni sugerują, że Ruś (niem. Reussen) lub Ruszajny (Reuschahagen) pochodzą od rusińskich osadników z Rusi Białej — inni, że od pruskiego „rusie", czyli 'ciec', a więc określenia dotyczącego wody, w tym przypadku kojarzącego się z Łyną... Historia mówi, że to kapituła warmińska założyła Ruś w 1374 r., w pruskim okręgu osadniczym, który należał wcześniej do Galindii. Potem Ruś znalazła się na terytorium Warmii i weszła w skład komornictwa olsztyńskiego. A zakładano ją przede wszystkim z myślą o zagospodarowaniu leśnego odcinka Łyny.
Ponieważ leżała Ruś przy starym trakcie z Olsztyna do Nidzicy, zwłaszcza w czasie wojen nie ominęły jej plądrowania i zniszczenia. W czasie wojny polsko-krzyżackiej w 1414 r. Ruś została wręcz spustoszona. Ponownie zniszczono ją w czasie wojny w latach 1519-1521. Szwedzi spalili wieś dwa razy: w 1656 r. i w czasie wojny północnej. Rekwizycje przeprowadzały wojska napoleońskie... Wielu mieszkańców Rusi zginęło też w czasie epidemii dżumy w latach 1708-1711.
Jesienią 1944 r. zaczęli przybywać do Rusi uciekinierzy z Gołdapi, Olecka i Ełku. Ewakuację zarządzono, gdy w okolicy słychać było już odgłosy armatnich wystrzałów, i odbywała się ona zimą, w mrozie, na zatłoczonych drogach, ostrzeliwanych przez radzieckie samoloty. Mieszkańcy Rusi uciekali furmankami na północ w kierunku Zalewu Wiślanego. Gdy wkroczyli Rosjanie, pozostałe we wsi kobiety, dzieci i starców spotkały grabieże, gwałty i rozstrzeliwania. Jedną z pierwszych ofiar Rosjan był bartąski proboszcz, Otto Langkau.

Fot. Marcin Nadolski

Fot. Marcin Nadolski

WSI SPOKOJNA, WSI WESOŁA...

Rzeczywiście — Jan Kochanowski mógł konkretnie o Rusi te poetyczne słowa skreślić...!
Bo dziś Ruś to oaza spokoju i krajobraz starych i nowych domostw porozrzucanych po dolinkach i pagórkach, a w dole leniwie acz niezmiennie wije się Łyna. Jeśli wziąć pod uwagę fakt, że Łyna wije się na wysokości 110 m n.p.m., a najwyższa chałupa stoi na 152 m n.p.m., nie dziwi fakt, że Ruś dawniej nazywana była często „Szwajcarią Północy" — do czego być może nawiązywała przedwojenna karczma w Rusi, która zwała się „Szwajcaria Wschodniopruska"...
Jakże niewiele czasem trzeba, by znaleźć się w absolutnie wyjątkowym miejscu i wśród takiż ludzi...! Ja do Rusi, konkretnie pod dach domu pana Roberta trafiłam za sprawą ludzi dobrych. A to dom, który wciąż stoi opodal dawnej karczmy — choć w międzyczasie musiał przesunąć się o kilka metrów.
— Po wielu latach pobytu w Anglii wspólnie z żoną i dziećmi postanowiliśmy wrócić i zaczęliśmy szukać jakiegoś miejsca dla siebie — wspomina pan Robert. — Wypatrzyliśmy ten dom i... uznaliśmy, że to tu! Przy czym na samym początku nie mieliśmy nawet pewności, czy da się go uratować, czy jednak trzeba będzie wyburzyć i postawić coś nowego. Problem tkwił bowiem w fakcie, że tamten oryginalny dom, wybudowany ok. roku 1907 — kiedy się nim zainteresowaliśmy, był po prostu w opłakanym stanie: przez 25 lat stał niezamieszkały i stał się w międzyczasie siedzibą okolicznych kloszardów. Pewnie dlatego na dobry początek na podłodze zastaliśmy dywan usłany z butelek, który miał grubość 20 centymetrów...! No, a potem dopadły nas polskie urzędowe realia, zwłaszcza że dom wpisany jest do ewidencji zabytków...

Fot. Marcin Nadolski

Fot. Marcin Nadolski

Fot. Marcin Nadolski

STARE W NOWYM

— Ze starego domu mamy dziś belki zewnętrzne frontowej elewacji domu — pokazuje pan Robert. — Takie były zresztą zalecenia konserwatorskie: by maksymalnie wykorzystać budulec z oryginalnej chałupy. — Oryginalne są także dwa świetliki widoczne na ścianach szczytowych oraz trzy widoczne nad drzwiami, wypełnione kolorowym szkłem. Zachowaliśmy też oryginalny układ okien oraz wymiary całej bryły. Nowa jest natomiast piwnica, bo wymusiło ją niejako inne ukształtowanie terenu, które zyskaliśmy po przesunięciu domu. Pojawił się zatem problem podmurówki — wspólnie ze specjalistami od historii budownictwa uznaliśmy, że z oryginalnymi belkami najlepiej połączy się kamień i cegła. Z kolei od strony ogrodu zmieniliśmy nieco ryzalit, który wcześniej ciągnął się na całej wysokości, a teraz odcięliśmy go u dołu i w to miejsce powstał taras, który z jednej strony postanowiliśmy przedłuży
aż do końca ściany domu.

WŁASNYMI RĘKOMA

Kiedy podjeżdżam, na wysokiej skarpie, przy brukowanej drodze, czekoladowym brązem ścian w oczy rzuca się dość masywna bryła regularnego prostopadłościanu. Potem dowiem się, że deski są brązowe od opalania, czyli naturalnej metody impregnacji, którą pan Robert wykonuje samodzielnie.
Pana Roberta zastaję na tarasie, w czasie przycinania desek.
— Gołym okiem widać, że wiele w tym domu elementów drewnianych, skończyłem zatem kurs ciesielski i większość prac wykonuję samodzielnie. To samo z kamieniem: jeden z kolegów pokazał mi, jak się tłucze kamień — no więc „kilka" stłukłem i widać je w podmurówce. Także sam wypolerowałem wszystkie deski na ścianach wewnętrznych. A deski opalam, bo to rzeczywiście naturalna metoda impregnacji: deski muszą być najpierw wyczyszczone, potem impregnuje się je mieszaniną paru składników, m.in. oleju lnianego, terpentyny oraz dziegciu, czyli smoły drzewnej, a samo opalanie zamyka pory w drewnie, przez co staje się ono szczelne i nie przepuszcza wilgoci.

Fot. Marcin Nadolski

Dom to nie tylko cztery ściany,
Chociaż to od nich się wszystko zaczyna.
Dom to gniazdo przez ludzi dla ludzi budowane,
Gdzie chowasz wszystkie swe radości i smutki.
Dom to twa ostoja,
Dająca ci pewność siebie.
Tutaj zawsze sobą jesteś
I tęsknisz za nim w dalekim świecie.
Dom nosi wiele śladów,
Śladów bytności tych, którzy tu byli.
I każdy z nich jest cząstką historii
I opowieścią o życiach czasem tak innych.
Dom nie musi być bogaty,
Lecz ważnym jest za to,
By ludzie dom ten prawdziwie kochali
A on odwdzięczy się im za to...

Małgorzata Milewska

PIERWSZE WEJŚCIE

— Nie wiem, czemu, ale kiedy weszliśmy pierwszy raz do tego domu, to znaleźliśmy 10 sztuk telewizorów — wspomina pan Robert. — Było też mnóstwo wspomnianego szkła. Ale były też dwie fisharmonie, z czego jedną ktoś w międzyczasie ukradł... Jedna została i wymaga rzetelnej restauracji. Potem znaleźliśmy stare pianino, ale jego niestety nie udało się uratować. Na górze były też stare kufry wypełnione nutami. Ale jest też inna historia. Jakiś czas temu nasz sąsiad otrzymał od poprzedniego właściciela skrzypce, które podobno wiele lat wisiały tu wewnątrz, zaraz nad wejściem. Skrzypce należały do Feliksa Leszczyńskiego, który był muzykiem i mieszkał w tym domu. Kiedy zaczęliśmy się tutaj już zadomawiać, sąsiad przyszedł i przyniósł nam te skrzypce. Bo uznał, że one przynależą do tego domu.

* * *

Budowa trwa od 2019 roku, na trochę zastopowała ją pandemia. Przyjaciele mówią, że „Robert ma tak wiele pasji, że z pewnością wszystkie prace pójdą bardzo szybko". Kiedy tak dokładnie pan Robert ma zamiar prace nad tym domem zakończyć?
— Nie wiem. Mam na to całe życie...!
Skrzypce jeszcze nie grają — leżą na razie na skrzyni i czekają na nowe struny. Kominek czeka na obudowę, przypiecek i miejsce na drewno. Przede mną jeszcze zwiedzanie piwnic. Do zagospodarowania pozostaje też ogród i skarpa ze ścieżką, która prowadzi wprost do brzegu Łyny. Czekam zatem — oczywiście bez poganiania — na kolejne etapy zakończenia prac. I będę do Rusi, konkretnie do tego warmińskiego domu wracać — bo tak jak pan Robert ma pasję, tak ten dom ma duszę. A ja duszę tego domu zdążyłam pokochać od pierwszego wejrzenia...!

Magdalena Maria Bukowiecka

EKOLOGICZNY OPAŁ NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI

- CERTYFIKOWANY PELLET DRZEWNY PREMIUM

Już 20 lat zajmujemy się produkcją pelletu i brykietu z trocin oraz sprzedażą materiałów opałowych na rynku krajowym i zagranicznym. Mając na uwadze troskę o środowisko naturalne oraz rosnącą świadomość ekologiczną klientów, którzy oczekują towarów spełniających najwyższe normy, uzyskaliśmy certyfikat ENplus dla naszego pelletu PREMIUM.

Do każdego klienta podchodzimy indywidualnie, oferując mu produkt dostosowany do jego potrzeb oraz transport towarów samochodami o ładowności od 3 do 24 ton oraz autocysterną.

Nasze składy opału oferują:
■ pellet z trocin (klasa A1) ■ brykiet z trocin
■ drewno ■ węgiel ■ ekogroszek

PPHU RADOX s.c.
Artur Radomski, Łukasz Radomski
11-040 Dobre Miasto
Stary Dwór 22A, tel. 89 615 12 46
radox@radox.com.pl | radox.com.pl

Maeteriał partnerski138422otbr-A

Jeziorany
SUPER SMAK

Firma Super Smak swoją działalność w branży mięsnej rozpoczęła w maju 2005 roku.

Jesteśmy młodą, lecz prężnie rozwijającą się firmą. Poprzez wdrażanie tradycyjnych technologii urozmaicamy oferowane przez nas wyroby mięsne. Staramy się sprostać potrzebom dzisiejszego rynku przetwórstwa mięsnego. Jesteśmy zakładem, który na pierwszym miejscu stawia jakość wyrobów oraz zadowolenie odbiorców.

W naszej ofercie znajdą Państwo zarówno wyroby wieprzowe, jak i drobiowe. Wszystkie cieszą się dobrymi opiniami, co sprawia nam ogromną satysfakcję i jednocześnie nieustannie motywuje do rozszerzania naszej oferty.

Zapraszamy do współpracy odbiorców hurtowych i detalicznych
woj. warmińsko-mazurskie | tel./fax: 89 718 30 19 | tel. kom.: 693 808 045 | e-mail: supersmak@wp.pl

Super Smak Sp. z o.o. | ul. Konopnickiej 7A | 11-320 Jeziorany

Materiał partnerski 136122otbr-a

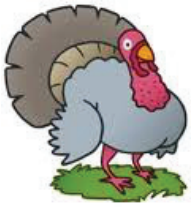

WARS-POL
PRODUCENT TRYBOWANYCH ELEMENTÓW Z INDYKA

Istniejemy od lipca 2003 roku. Specjalizujemy się w trybowaniu (skórowanie, odkostnianie, wyjmowanie ścięgien) elementów indyczych z kością (podudzie, udo, skrzydło) w celu sprzedaży wysokiej jakości surowca do dalszego przerobu w przemyśle mięsnym. Na zlecenie wykonujemy trybowanie innych elementów z drobiu, np. udźca z indyka oraz z kury. Odbiorcami naszych produktów są zakłady przetwórstwa mięsnego oraz hurtownie w całej Polsce i za granicą. Realizacja zamówienia w 2 dni.

NASZE PRODUKTY
Są to trybowane elementy z indyka:
- podudzie ze skórą, szpilkami, bez kości
- podudzie bez skóry, kości i szpilek
- podudzie bez skóry, kości i szpilek, błony – tzw. sznycel
- skrzydło bez skóry, kości
- udziec bez skóry, kości
- inne elementy drobiowe, np. z kurczaka (na zamówienie).

NASZE ATUTY
Zaletami naszej działalności jest odpowiednio wyselekcjonowany surowiec, ręczna obróbka, nie naruszająca struktury mięsa, oraz kompleksowa kontrola procesu produkcyjnego, które dają gwarancję tego, że nasze wyroby są najwyższej jakości surowcem do produkcji wędlin w największych zakładach przetwórstwa mięsnego w kraju i Unii Europejskiej.
W odróżnieniu od mięsa trybowanego mechanicznie (np. bader) nasze mięso lepiej wygląda i lepiej smakuje.

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Usługowe WARS-POL Sp. z o.o.
Emilianowo 1A | 14-240 Susz | tel.: 55 278 09 54 | fax: 55 278 09 69

Materiał partnerski 136222otbr-a

KULINARNE BOGACTWO WARMII I MAZUR…

… czyli przez żołądek do serca! Bo Warmia i Mazury to region tajemniczy, nie do końca odkryty i identyfikowalny kulinarnie. II wojna światowa znacznie nadwyrężyła spuściznę kulturową, w tym także kulinarną. Wielu rodowitych mieszkańców tych ziem wyjechało do Niemiec. Jednocześnie, bardzo dużo ludności przybyło z innych regionów Polski i innych krajów, np. Ukrainy, Litwy, Rosji czy Białorusi…

— Naszą opowieść kulinarną zacznijmy więc od początku — proponuje **dr hab. inż. Iwona M. Batyk, prof. UWM, z Katedry Rynku i Konsumpcji Wydziału Nauk Ekonomicznych UWM w Olsztynie.** — Warto wskazać kilka ciekawostek na temat tradycji kulinarnej Krzyżaków. Kuchnia krzyżacka charakteryzowała się ogromną różnorodnością potraw. Tworzono oryginalne, kolorowe i wyraziste kompozycje smakowe. W krzyżackim menu dominowało mięso wołowe i wieprzowe, zwłaszcza solone, oraz produkty bogate w węglowodany i skrobię. Nie mogło zabraknąć również dziczyzny — najczęściej było to mięso z jeleni, saren, dzików, zajęcy. Ciekawostką jest spożywanie tłustego mięsa z bobrów oraz mięsa z wiewiórek. Ogromnym rarytasem było mięso z niedźwiedzia oraz baranina. Z drobiu dominowało dzikie ptactwo: kuropatwy i bażanty. Ważny był również tłuszcz, zazwyczaj w

Fot. izikmd — stock.adobe.com

postaci słoniny, łoju czy masła. W poście Krzyżacy stosowali ojej tłoczony z maku.
W jadłospisie Krzyżaków nie mogło zabraknąć ryb, zwłaszcza wędzonych śledzi oraz strekffusów — czyli wędzonych ryb słodkowodnych. Rycerze zakonni spożywali także ryby suszone i solone, takie jak dorsze, węgorze, szczupaki. Najbardziej cenioną rybą był jesiotr, którym obdarowywano nawet władców.

Budyń po krzyżacku

Wśród warzyw dominowała marchew i buraki, bo warto wiedzieć, że Krzyżacy nie znali ziemniaków. Popularne były także: groch, fasola, bób, cebula i czosnek. — Owoce egzotyczne, bakalie, przyprawy Krzyżacy sprowadzali z odległych zakątków świata — wyjaśnia prof. Iwona M. Batyk. — Często wykorzystywany był pieprz, cynamon, goździki, imbir i szafran — najdroższa na świecie przyprawa. Szafranu używano w celu nadania potrawom złotego koloru, stanowił dodatek do ryżu, owoców morza, a nawet ciast, np. miodownika.
I tu kolejna ciekawostka: niekonwencjonalne połączenia np. smalcu z mięsem i słodkim ciastem, co tworzyło pogańskie ciasto. Do oryginalnych deserów należy budyń po krzyżacku, który składał się z mleka migdałowego, wina i smalcu lub słoniny.
A co pili Krzyżacy? Na co dzień zaspokajali pragnienie piwem, bowiem przy każdym zamku działał browar. Od święta pili wino sprowadzane z Niemiec i były to zazwyczaj wina reńskie i mozelskie. Ciekawostką jest, że Krzyżacy już w XIV w. uprawiali na terenie Prus winorośl, z której wytwarzali wina gronowe. Szlachetnym trunkiem na stołach Krzyżaków był miód pitny, natomiast brakuje w przekazach historycznych wzmianki na temat mocniejszych alkoholi.

Tygiel kulinarny

Tradycje kulinarne wynikają z wielokulturowości mieszkańców zamieszkujących obecne tereny Warmii i Mazur. I tak naprawdę trudno jest dzisiejszym mieszkańcom regionu

rozróżnić kuchnię warmińską od mazurskiej. A różnic jest wiele.
— Kuchnia warmińska znana była ze swojej obfitości i wykwintności — opowiada prof. Iwona M. Batyk. — Bogata była w takie rarytasy, jak mięso, bakalie, egzotyczne przyprawy czy ślimaki. Dla kuchni warmińskiej charakterystyczne są dzyndzałki — pierogi z farszem z surowej wołowiny, lub pierogi w wersji uboższej — z hreczką, czyli kaszą gryczaną i skrzeczkami, czyli skwarkami.
W odróżnieniu do kuchni warmińskiej, kuchnia mazurska była biedna, prosta i mało zróżnicowana. Dominowały potrawy z brukwi, marchwi i buraków, brak było egzotycznych przypraw. Kuchnia mazurska była bardzo kaloryczna, miała dawać siłę do pracy w polu. Charakterystycznymi dla kuchni mazurskiej są np. karmuszka — zupa gulaszowa czy marchew gotowana z ziemniakami w mleku, polana stopioną słoniną.

Smaki z innych kuchni

Tradycje kulinarne Warmii i Mazur są bardzo różnorodne, obecnych jest wiele zapożyczeń z kuchni polskiej, niemieckiej oraz tradycji Kresów Wschodnich. Z kuchni polskiej pochodzi częste stosowanie śmietany oraz ziół. Wśród najpopularniejszych dań wywodzących się z kuchni polskiej wymienić należy barszcz z buraków ćwikłowych, flaki oraz czerninę.
— Z kolei z kuchni niemieckiej przejęto słodko-kwaśny smak doprawiania potraw, dużo dań z dodatkiem fasoli. Niemiecki rodowód ma też łączenie jaj sadzonych z ziemniakami i boczkiem, tzw. chłopskie śniadanie. Z tradycji niemieckich pochodzi także upodobanie do klusek i placków oraz częste wykorzystanie mięsa i jego przetworów. Jednym z najpopularniejszych dań o korzeniach niemieckich należą: plińce z pomoćką, czyli placki ziemniaczane z twarogiem doprawionym śmietaną. Popularną potrawą były klopsiki królewieckie znane również pod nazwą „sauerklopsów". Są to nieduże klopsiki z mielonego mięsa cielęcego z dodatkiem utartej cebuli oraz ugotowanych i przetartych ziemniaków, podawane w sosie na bazie wywaru warzywnego,

zaprawionego mąką i zaciągniętego śmietaną — objaśnia prof. Iwona M. Batyk.
Z tradycji kulinarnych Kresów Wschodnich pochodzi natomiast całe bogactwo pierogów i kołdunów oraz częste wykorzystywanie ziemniaków. Z Litwy pochodzą pyzy z mięsem, znane też jako kartacze lub cepeliny. Bardzo popularnymi pierogami były wspomniane dzyndzałki, przypominające tradycyjne litewskie kołduny. Nazwa pochodzi najprawdopodobniej od charakterystycznych brzegów pieroga, tzw. „dzyndzli". Na Warmii spotykało się dwa rodzaje pierogów: dzyndzałki warmińskie — małe pierożki z surowym mięsem wołowym, oraz dzyndzałki z kaszą gryczaną i skwarkami, zwane z litewskiego dzyndzałkami z hreczką i skrzeczkami. Potrawą charakterystyczną dla kuchni Kresów Wschodnich były farszynki, które wyglądem przypominały spłaszczone pączki. To rodzaj placków z ciasta ziemniaczanego nadziewanych mielonym mięsem, czasami porównuje się je — choć niesłusznie — do kartaczy.

Ślimak i marcepan

Tradycje kulinarne Warmii i Mazur mają również ścisły związek z Francją. Z Francuzami łączy nas wspólny rarytas: ślimaki. — Tak, tak … ślimaki — zapewnia prof. Iwona M. Batyk. — Na dworach biskupów warmińskich zajadano się winniczkami. W pierwszej polskiej książce kucharskiej z 1682 r. zapisanych było więcej przepisów na potrawy ze ślimaków niż na dania z wieprzowiny.
Wśród wypieków do najpopularniejszych w rejonie Warmii i Mazur należały fefernuszki, czyli małe, twarde ciasteczka o piernikowym smaku z delikatną nutą przypraw korzennych. Pieczone były przede wszystkim w okresie adwentu oraz Świąt Bożego Narodzenia. Podstawowym ich składnikiem był słodki syrop buraczany oraz mąka. — Wyjątkowym łakociem charakterystycznym dla Ziemi Lubawskiej był brukowiec: rodzaj piernika, wyglądem przypominający kształt kostki brukowej. Ciekawa jest również historia wypieku gofrów pruskich w kształcie pięciu serduszek tworzących krąg, wypiekanych w żeliwnej gofrownicy. Czas ich wypieku na jednej stronie był odliczany od momentu zamknięcia, zgodnie z modlitwą Zdrowaś Mario, do słów „błogosławiony owoc żywota Twojego Jezus", po przewróceniu na drugą stronę z końcem modlitwy wafle były upieczone — opowiada prof. Iwona M. Batyk.
Niezwykle popularnym smakołykiem był marcepan królewiecki, którego nazwa pochodzi od Królewca, dawnej stolicy Prus. Jego unikatowość wynika z masy migdałowej zapiekanej w piecu, a cechą charakterystyczną jest skarmelizowana górna warstwa marcepana przy zachowaniu surowego spodu. Ciekawostką jest fakt, że marcepan niegdyś zastępował chleb, którego brakowało podczas klęsk głodu nawiedzających tereny Warmii i Mazur, a migdały traktowano jako środek leczniczy.

Sieć tradycji smaku

Obecnie, tradycyjne potrawy kuchni warmińskiej i mazurskiej dostępne są w wielu gospodarstwach agroturystycznych, karczmach i miejscach z „klimatem".
— Bardzo cenną marką regionalną jest sieć „Dziedzictwo Kulinarne Warmia Mazury Powiśle". Ideą sieci jest promocja produkcji oraz sprzedaży lokalnej i regionalnej żywności, w tym także promocja żywności, wytworzonej na bazie lokalnych surowców. Istotną rolę odgrywa też tu powiązanie regionalnych producentów surowców, przetwórców żywności i przedsiębiorstw gastronomicznych. Dzięki wielu pasjonatom i wizjonerom, którzy podejmują trud odtworzenia cennej tradycji kulinarnej, można nadal rozkoszować się tradycyjnymi smakami. A mogę przysiąść, że jest ZACHWYCAJĄCO (lub — do wyboru — oszałamiająco) SMACZNIE — zapewnia prof. Iwona M. Batyk.

WITAMY

Państwa w Lecznicy Chirurgiczno-Ortopedycznej „Eskulap" w Olsztynie. Lecznica „Eskulap" jest placówką medyczną zajmującą się diagnostyką i kompleksowym leczeniem schorzeń i urazów narządu ruchu, ze szczególnym uwzględnieniem schorzeń, urazów i wad wrodzonych narządu ruchu wieku dziecięcego. Zajmujemy się również problematyką urazów sportowych.
Zatrudniony w Lecznicy personel posiada wysokie kwalifikacje zawodowe i wieloletnie doświadczenie kliniczne. Nasi lekarze posiadają liczne certyfikaty z odbytych szkoleń zarówno w Polsce, jak i poza granicami kraju. Pozwala to na wdrażanie nowoczesnych standardów medycznych zarówno w postępowaniu lekarskim zachowawczym, jak i operacyjnym z zastosowaniem profesjonalnej aparatury medycznej i sprzętu medycznego.
Naszym pacjentom staramy się zapewnić profesjonalną opiekę lekarską i pielęgniarską, poczucie bezpieczeństwa i komfortu, a także miłą atmosferę. Wszystkim leczącym się u nas pacjentom życzymy szybkiego powrotu do zdrowia i pełnej sprawności ruchowej.

Z poważaniem

kierownik placówki
Danuta Ortowska-Kottun

W Lecznicy „Eskulap" od wielu lat wykonywane są małoinwazyjne operacje ortopedyczne i artroskopie stawów.

W związku z dynamicznym rozwojem w ostatnich latach do zespołu dołączyli 3 lekarze wykonujący operacje z zakresu chirurgii ręki, stawu kolanowego, ramiennego, skokowego i stopy.

Lekarze stale podnoszą swoje kwalifikacje. Dr Maciej Uchowicz uczestniczył niedawno w międzynarodowym kursie leczenia operacyjnego uszkodzeń więzadła krzyżowego przedniego stawu kolanowego. Kurs z organizowany został przez Europejskie Towarzystwo Chirurgii Kolana i Artroskopii ESSKA, a jego celem jest standaryzacja i doskonalenie najnowszych technik operacyjnych stosowanych w Europie przez operatorów już posiadających odpowiedni poziom wyszkolenia. Szkolenie, organizowane po raz pierwszy, w którym uczestniczy 25 chirurgów z różnych krajów (6 z Polski), ma trzy etapy: teoretyczny, praktyczny i wdrożeniowy. Dr Uchowicz pomyślnie zakończył dwa pierwsze etapy, zdając egzamin i rygorystyczny sprawdzian praktyczny, który odbył się w ośrodku szkoleniowym w Watford (Anglia). W leczeniu pacjentów Lecznicy z uszkodzeniami kolana lub barku dr Maciej Uchowicz stosuje techniki o wysokim profilu bezpieczeństwa, najnowsze implanty w uszkodzeniach więzadłowo-łąkotkowych, a także membrany chroniące uszkodzoną chrząstkę stawową.

Od pewnego czasu w Lecznicy wykonywane są również operacje małoinwazyjne w zakresie chirurgii ręki – leczenie operacyjne jest prowadzone przez lekarzy posiadających doświadczenie w leczeniu takich schorzeń jak zespół cieśni nadgarstka, zespół rowka nerwu łokciowego, zespół De Quervaina, przykurcz Dupuytrena czy ganglion.

W najbliższym czasie, w Lecznicy zostanie wprowadzona możliwość małoinwazyjnego leczenia deformacji stopy – palucha koślawego i palców młotkowanych. Techniki związane z minimalną ingerencją pozwalają na leczenie w trybie jednego dnia, bez konieczności stosowania masywnego unieruchomienia pooperacyjnego i nie wywołują istotnego bólu pooperacyjnego. Stosowane są w małych i średnich deformacjach, co każdorazowo wymaga starannej kwalifikacji do tej metody leczenia.

Innym obszarem, w którym Lecznica rozpoczęła działalność, jest stosowanie terapii biologicznej, tj. osocza bogatopłytkowego, które w pewnych sytuacjach pozwala wyleczyć określone schorzenia, zmniejszyć dolegliwości lub nawet uniknąć leczenia operacyjnego. Leczenie odbywa się zgodnie z rekomendacjami europejskimi ORBIT.

Kontakt

tel.: (89) 52-39-131 | kom.: 507-771-719
mail: rejestracja.eskulap@wp.pl | www.eskulap.olsztyn.pl

MATERIAŁ PARTNERSKI 1297220TBR-A

impress

THE DECOR COMPANY

IT'S OUR MISSION TO IMPRESS YOU

Orientujemy się w potrzebach, kulturach i rynkach, prowadzimy profesjonalne analizy trendów, tworzymy odpowiednie wzory i produkty. Jesteśmy grupą przedsiębiorstw działającą na całym świecie, z oddziałami w Europie, Azji, Ameryce Północnej i Południowej. Oferujemy branży meblarskiej i podłogowej oraz firmom zajmującym się wykończeniem wnętrz produkty i wzornictwo do nowoczesnych rozwiązań wnętrzarskich.

PAPIER DEKORACYJNY

Nasz wyjątkowy papier dekoracyjny z opracowanymi przez nas wzorami objętymi ochroną – wytworzonymi w oparciu o sprawdzony proces wklęsłodruku – jako materiał drewnopochodny tworzy charakter mebli, podłóg oraz innych elementów pomieszczenia.

FOLIA FINISH

Oferowana przez Impress folia finish to poddany wstępnej obróbce papier specjalny, który dzięki swoim właściwościom powierzchni definiuje cechy produktu końcowego.

impress decor Polska Sp. z o.o.
ul. Handlowa 1
19-300 Ełk
Kontakt
Email: polska@impress.biz
Tel: +48.87.620 98 00
Faks: +48.87.620 98 01

www.impress.biz

DECORS BY IMPRESS. MADE TO IMPRESS.

137622otbr-A

GAZETA OLSZTYŃSKA.

DZIENNIK ELBLĄSKI.

GRUPA WM